N-r 93 Czwartek 7 (20) kwietnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Szanownemu Duchowieństwu, przyjaciołom, życzliwym, znajomym i wszystkim, którzy raczyli uczcić pamięć i oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom

ś. † p.

Konstantego Wilanowskiego

oraz tym, którzy okazali rodzinie wzruszające współczucie, składają gorące podziękowanie i wyrażają głęboką wdzięczność:

2076 **Żona, dzieci, braterstwo i najbliższa rodzina.**

Nadworny dostawca
DOM HANDLOWY 1384

„Siergiej Wasiljewicz Perłow"

Marka firmy

Kreszczatyk d. Nr. 20 (róg Kreszczatyku i Placu Ratuszowego).

Żadnych innych oddziałów w Kijowie nie posiada.

Polecamy **herbatę** w lepszym gatunku za **Nr. Nr. 51 — 58** **od 1 rb. 40 k. do 3 rb.** funt, jako też świeżą **kawę paloną w ziarnach** w różnych cenach. **Dla amatorów „melange" po 1 rub. i 1 rub. 20 k.** funt. **Kakao Holenderskie** w wysokim gatunku po **1 rb. 20 k.** funt. **Surogaty** własn. fabryk. **Czekolada** szwajc. lepsz. fabryk, fabr. Ejnem. **Polecamy** na próbę nowy gatunek **herbaty** pod **Nr 75 „Amatorskiej"** na **2 rub. 40 k** funt, odznaczającej się wysokim gatunkiem i smakiem. Na żądanie klijentów zakupy odsyłane są do domów. Telefon Nr. 24—02.

Opuścił prasę zeszyt V-ty 388

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:
Przygotowania powstańcze na Litwie i Rusi 1793—1794. Powstanie Kościuszkowskie.

ILUSTRACYE I PORTRETY:
Stanisław August Nałęcz Gorski, poseł żmudzki na sejm czteroletni. — Wojsko litewskie w końcu XVIII w. — Tadeusz Kościuszko. — Uniwersał Deputacyi centralnej W. Ks. Litewskiego z 1794 r. — Książę Eustachy Sanguszko, poseł lubelski na sejm czteroletni, uczestnik kampanii 1794 r. — Rota przysięgi litewskiej. — Generał Jan Weyssenhoff. — Józef hr. Kossakowski, brygadyer brygady Kowieńskiej z 1794 r. — Pasport z podpisem Cycyanowa, wydany w Grodnie w 1794 r. — Generał Stefan Grabowski, uczestnik kampanii 1792, 1794, 1812 i 1813 r. — Franciszek Bouffał, łowczy nadworny litewski. — Józef hr. Kossakowski, łowczy wielki litewski. — Generał Romuald ks. Giedroyć. — Generał Józef Wielhorski.

Na oddzielnym kartonie: Portret Jakóba Jasińskiego.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką kop. 40.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. **25**, z przesyłką kop. **30.**

Zamowienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie Kreszczatyk № 38. Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

PIERWSZY DRAMATYCZNY TEATR RUCHOMY — 1911 KIJÓW TEATR SOŁOWCOW

Początek przedstawień wieczorowych punktualnie o godz. 8-i pół wieczorem, popołudniowych punktualnie o g. 12 i pół po południu. Na 5 minut przed rozpoczęciem każdego aktu danym będzie tylko jeden sygnał świetlany wszelkie zaś sygnały zapomocą dzwonków nie będą zastosowane. **Przy podniesieniu kurtyny wejście na salę stanowczo wzbronione.** Kasa otwarta codziennie od godziny 10 rano do 3 po południu i od 6-ej do 8-ej wieczorem. Oprócz soboty dnia 9-go i niedzieli dnia 10 kwietniu.

Apollo Teatr-Varieté.

Meryngowska Nr 8, tel. 24-84. **Dyrekcya Towarzystwa:** D. Podkin, P. Fiedotow, A. Prokofiew, A. Walberg.

Dziś i codziennie do dn. 11 go kwietnia **Restauracya otwarta do g. 3 w nocy.** Zawsze świeże, wyborowe produkty. Kuchnia pod dozorem specyalisty. Od dnia 11-go kwietnia (2-gi dzień Wielkanocy) 30 nowych debiutów. Znak. pol. art. **M-lle TOKARSKA.** Program złoż. z 50 №№.

Depôt 2068

A de Luze & Fils BORDEAUX

Kijów, Mikołajowska № 4. Telef. 954.

(prawa strona od Kreszczatyku).

Poleca znane ze swej dobroci: **WINA, COGNAC, LIKIERY, RUMY i WÓDKI ZAGRAN.**

Uwaga! Zwracamy uwagę Szanownej Klienteli, że jedyny skład naszych win na **Kijów**, gub. Kijowską, Podolską, Wołyńską, Czernihowską i Połtawską jest w magazynie **„Caves des Vins Etrangers"** Mikołajowska 4 i oprócz tego każda butelka jest opatrzana francuskim napisem **Specyalny transport dla składu „Caves des Vins Etrangers"** Mikołajowska № 4

AMBULATORYUM
T-wa Lekarzy Specyalistów
Sofijowska 21. Telefon 17-55. **Codzienne przyjęcie chorych przychodzących wszystkich specyalności.** Porada 50 kop. Konsultacye, szczepienie ospy, badanie usługi i mamek. Analizy. Rozkład godzin przyjęcia we wszystkich aptekach. 1993

Sanatoryum Maryówka.
sezon zaczynam od 1 maja. Zgłoszenia do 1 maja — Lwów, M. Reja 9 Od maja Lwów 14 Maryówka. **Dr. Józef Zakrzewski.** 1915

Legitymacye rodów szlacheckich prowadzę sprawy dotyczące praw na szlachectwo, tytuły, herby etc. Kijów, Nesterowska № 5 m. 1, osob. od 3 — 6 g., list Skrzynka poczt **№ 149.** 1887

Przy wypożyczalni książek
M. Olszewskiej
Proreżna № 28. Związek Równouprawnienia otworzył czytelnię pism peryodycz. Czyt. 3 kop. 1730

Dr Czerniak W.-Żytom. 16. 9—1 i 5-8, kob. 1-2. Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. strict niem. płc.). Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. 11118

Lecznica chirurgiczna
D-ra Med. J. Makowskiego, M.-Włodz. 33b tel. 26-92. Dr. Makowski przyjm. 9—10 i 4—6. Przyj. stał. chor. o każdej porze. Pł. od 3 rb. na dobę. 586

Zwijając hotel „Brystol" Mikołajowski plac № 4 **tanio wyprzedaję** całkowite umeblowanie. Oglądać codziennie (oprócz świąt) od g. 10—12 i 3—5 pp. 2023

KWITNĄCE ROŚLINY
poleca zakład ogrodniczy
STEFANA LESISZA
Mar. Błagowieszczeńska № 104. 2052

TOWARZYSTWO HANDLU WIN
C. DEPRET
w MOSKWIE

Egzystuje od 1820 r.
zwraca uwagę amatorów na swoje znakomite, stare wytrawne
ZAGRANICZNE i ROSYJSKIE WINA

Barsac	Chablis Mouton	Moselwein
23	42	65
But. Rb. 1.35	But. Rb. 1.80	But. Rb. 1.45

1917

Kijowski Oddział
Kreszczatyk 23. — Telefon 403.

Specyalny magazyn
KAWY PALONEJ
T-wa P. M. Kuźmiczew z S-mi

z Petersburga, nagrodz. za **wysoką dobroć kawy**

Kreszczatyk, Pasaż 34. 1641

Kto chce sprawdzić dobroć kawy naszej, może to uczynić, skosztowawszy w naszym magazynie filiżankę gotowej kawy—codziennie od g. 11 — 5 pp.

2036

Automobile
Laurin & Klement
NADESZŁY
PROSIMY OBEJRZEĆ SKŁAD FABRYCZNY.
Laurin & Klement
Kreszczatyk 38 — **II-gie podwórze.**

Cukiernia François

(Funduklejowska Nr 17 vis-a-vis Teatru miejskiego). Telefon **27-79.** Filia Funduklejowska 4, telef. 10-29.

Wobec zbliżających się **Świąt Wielkanocy** **Poleca:** w obfitym wyborze i najlepszym gatunku **Ciasta Wielkanocne: ozdobne baby, baumkucheny, mazurki, torty, ciattka, biszkopty i inne wyroby cukiernicze:** Wielki wybór wykwintnych **bombonierek** i ozdobnych **jaj wielkanocnych.** **OBSTALUNKI** wykonywują się starannie i szybko. 2035



Skład Fortepianów i Pianin 1960
J. Kerntopf i Syn

dostawcy kijowskiego oddziału Rosyjskiej Cesarskiej szkoły Muzycznej i Konserwatoryum Warszawskiego. Kijów, Kreszczatyk № 33. Telefon 809. Reprezentacye **Bluthnera, Szredera, Berduksa, Renisza i innych fabryk.** Wynajem i reparacye.

1564

M. i J. Mandl
KRESZCZATYK 42.
Tel. 764.

Do wiadomości Pań!!

Świeżo otrzymano ogromny wybór gotowych modnych modeli **MANTEAUX, PALT i KOSTYUMÓW** od 24 do 350 rb. „Jupe-Culotte".

Nowo-otwarty magazyn **Les Modes**
1556 Kapeluszy damskich

Otrzymał nowości z Paryża. Bluzki, parasale, pończochy, rękawiczki, perfumy, torebki, grzebienie i wiele in. rzeczy. **KRESZCZATYK № 23** wprost Grand-Hotelu.

W cukierni „MARQUISE"
(róg Proreznej i Włodzimierskiej) 1983
Bez dodatkowej dopłaty
Cukierki w bardzo ozdobnych jajkach, torty od 2 rb. na podstawach. **Przyjmują się zamówienia na baby, mazurki, torty i t. p.**

Wystawa Ptactwa w Białej Cerkwi

urządzona staraniem **Kijowskiego Towarzystwa Miłośników Przyrody** będzie otwarta dnia 12, 13, 14 i 15 kwietnia 1911 r. Szczegóły i podania: Kijów, ul. Włodzimierska № 51. 185



Biuro skład dla Południa Rosyi
TEODOZYA
Przedstawiciel N. N. Czebotariew w Kijowie. 848

Poszukuję przedsięb., któryby mógł wybudować lub odpowiednio urządzić lokal 40-50 pokoi dla lecznicy, przy jednej z ulic w centrum miasta (pożąd. oficyna z ogrodem). **Dzierżawa długoterm. Kaucya. Dowiedz. się osob. lub listow. Bibik. Bulwar 4. Lecz. chir.** 1916

Gabinet kosmetycznego masażu twarzy **Haliny Adelheim** pod dozor. lekarza, ukończył w Paryżu **Institut de Beauté** i **école Francaise prof. Archambeau** Hygien. pielęgn. twarzy, usuw. zmarsz., piegów, wągrów, brodawek, podwójn. podbród i pryszczy **EMALIOWANIE twarzy. MANICURE.** Specyal. pielęgn. włosów i przywracanie pierwot. kol. według najnow. sposobów. **FARBOWANIE WŁOSÓW. Mikołajowska 17. Od 11 — 1 i od 5 — 7.** 193

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski
D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków
Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)
Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

PODARUNKI
na święta.

Bielizna
męska, koszule krochmalone, białe i kolorowe, z kołnierzami i bez; koszule białe nocne i kolorowe letnie; kalesony, kołnierzyki, mankiety i gorsy.

Bielizna
damska i dziecinna: koszule, majtki, halki, kaftaniki, staniczki, fartuszki, czepeczki, kapturki, chusteczki, garnitury chrzestne.

Bielizna
stołowa i pościelowa: serwety, serwetki, ręczniki, prześcieradła, poszewki, kapy na łóżka i poduszki.

Paltoty
letnie i wiosenne angielskie, peleryny, kurtki, szlafroki, kamizelki.

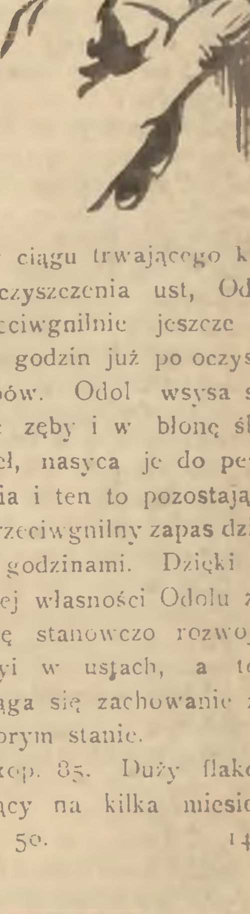
Bluzki
spódnice, szlafroki, matinki, figaro, kostyumy, saki; dziecinne paltociki, sukienki i kostyumy.

Rzeczy
do podróży, kuferki, walizki, nesesery, woreczki, pledy, port-pledy, pudełka, poduszki, troki, pokrowce na bieliznę.

Skórzane
wyroby: pugilaresy, portfele, portmonetki, papierośnice, portabaki, ridicules, woreczki.

Kapelusze
parasole, laski, bucików amerykańskie, pantofle, krawaty, szelki, chustki, spinki, szczotki, grzebienie, perfumy, woda kolońska, mydło.

Petersburska fabryka bielizny i krawatów
R. M. HERSZMAN
Prorezna 2. Telefon 282.
Przyjmują się obstalunki, przeróbki i znaczenie bielizny. Ceny sumienne i stałe. 1982



Należy zrozumieć

całą doniosłość zupełnie odrębnego sposobu działania Odolu: podczas gdy wszystkie inne środki do czyszczenia ust i zębów mogą działać tylko w ciągu trwającego kilka chwil czyszczenia ust, Odol działa przeciwgnilnie jeszcze w ciągu wielu godzin już po oczyszczeniu zębów. Odol wsysa się w dziurawe zęby i w błonę śluzową dziąseł, nasyca je do pewnego stopnia i ten to pozostający w ustach przeciwgnilny zapas działa właśnie godzinami. Dzięki tej zadziwiającej własności Odolu zapobiega się stanowczo rozwojowi bakteryi w ustach, a tem samem osiąga się zachowanie zębów w dobrym stanie.

Flakon kop. 85. Duży flakon, wystarczający na kilka miesięcy Rb 1 kop. 50. 1424

Przesilenie panosmanizmu w Europie.

Pierwszy okres powstania albańczyków przeciw rządowi młodoturków zakończył się zwycięstwem wojsk regularnych. Ale powstania albańskie mają tę cechę, że się nigdy nie kończą. Od czasów Skandenberga aż do epoki Hamidowskiej, od pogromu Dżawid-baszy aż do ostatnich walk malissorów zawsze się to samo powtarzało: rozgromiony oddział albański uchodził w góry, w nieprzystępną krainę niezbadanych jeszcze gór albańskich między Suchym Potokiem a Dżedżyd-Planinicą, na południe od jeziora Plawa, gdzie ani redyfy, ani nizamy Turghut-baszy za nimi nie pójdą i przy najbliższej sposobności znów z niedostępnych skał spadają na doliny „synowie Orła", wycinają w pień osady tureckie i napadają znienacka „karaule" (Blokhausy) osmańskie, aby z chwilą nadciągnięcia od Mitrowicy z północnego wschodu, albo od San Giovanni di Medua od południa wojsk tureckich znów zniknąć w niedostępnych górach. Taką już jest natura walk o wolność wśród narodów górskich, że im regularne wojska nigdy nie mogą dać rady.

Pierwszy okres powstania albańskiego na jakiś czas jest zakończony.

Ale równocześnie ze stłumieniem powstania na dolinach objawia się druga strona dotychczas mało zauważona.

Powstanie albańskie ma dwie strony, dwa oblicza, które nadają polityczne znaczenie tym ruchom: pierwsza to ściśle wewnętrzna, niezadowolenie z panosmańskich tendencyi młodotureckiego rządu, który na sposób innych nacyonalistów zamierza — z równem niepowodzeniem — przerobić naród na wiarę i język państwowy. Ta strona czysto wewnętrzna kwestyi albańskiej była już na tem miejscu omawiana. Wykazano tam jak zgoła niedozwolonymi sposobami polityki ucisku i gwałtu rząd młodoturecki prześladował wiarę i język albańczyków w przeciwstawieniu do dawnej Hamidowskiej metody, która, zachowując język i właściwości narodowe albańskie, powoli przemieniała walecznych synów gór w najwierniejsze zastępy pretoryanów sułtańskich.

Zmieniona metoda młodoturków zapatrzonych na politykę wynaradawiania, praktykowana w bardziej od Turcyi cywilizowanych państwach chrześcijańskiej kultury, złe wydawała owoce skoro w ciągu niespełna trzech lat rządów młodotureckich aż trzy razy musieli albańczycy z bronią w ręku dochodzić swych swobód narodowych. Nie wstydzili się młodoturcy wkroczyć nawet w dziedzinę języka i nauki w szkołach (ach! jakże nielicznych) albańskich i popełnili to barbarzyństwo, które niezawodnie w muzeach pedagogicznych Europy będzie poglądowo przedstawione, że kazali uczyć młodych albańczyków ich języka słowiańskiego arabskim nauczycielom w alfabecie tureckim. Nie można się dziwić, że rozpacz pchnęła wojowników albańskich, zawsze do walki skorych, do obrony swych praw narodowych za pomocą jedynego środka dla każdego rządu prowadzącego systematyczny ucisk narodowy *zrozumiałego*, to jest za pomocą karabinów systemu Henry-Martin, Werndl i Manlicherów a nawet karabinów maszynowych; słowem za pomocą *najnowszej metody* dochodzenia praw narodowych. Trzydzieści batalionów Turghut-baszy, sprowadzonych drogą morską do portu w San Giovanni di Medua, położyło koniec walce w otwartym polu, ale wcale nie dokonało rozbrojenia całej ludności męskiej stale broń (i to najlepszą) noszącej. Za parę dni lub tygodni usłyszymy znów o walkach z malissorami, klemantami, szkrełami, szallami, szasami i jak się te szczepy skipoderów zresztą nazywają. Biuro korespondencyjne w Konstantynopolu będzie znów rozsyłało kłamliwe wieści o zupełnem pokonaniu powstania, a cała prasa, sympatyzująca z młodoturkami, będzie znów rozpisywała hymny o bohaterskich czynach takiego „psa" jakim był Dżawid-basza lub jest Thurgut szefket-basza. Ale w istocie nic się w Albanii nie zmieniło i nic nie zmieni. Na drodze do dalszej likwidacyi Turcyi w Europie powstanie w Albanii jest takim samym etapem, jakim swego czasu było powstanie: greków, serbów, czarnogórców, bośniaków, bułgarów i tylu innych narodów uciemiężonych. Czyż inaczej powstała niepodległa Grecya, Rumunia, Serbia, Czarnogóra, Bułgarya, Bośnia i Hercogowina?

Teraz czas przychodzi na Macedonię i Albanię.

I żadne zwycięstwa panosmanów, ani żadne pokojowe idylle dyplomatów nie zmienią praw, które natura narodom wyznaczyła. Na chwilę może jeszcze zwyciężyć „porządek młodoturecki" i idea panosmanizmu, której teraz w Europie tyle jest zapalonych wielbicieli i obrońców. Ale nikt się łudzić na chwilę nie może, żeby polityka panosmanizmu mogła naprawdę na długo tryumfować w chrześcijańskiej i kulturalnej Europie. Cała rzecz, że za dużo spadkobierców dziś zgłasza się do nie otwartego jeszcze, ale pewnego dziedzictwa. *Albania jest pożądana.* Leży na drodze starożytnej, dotyka brzegów Adryatyku i może niejeden dreadnought, który teraz spuszczają w Tryeście lub Genui, będzie niebawem puszczony w ruch: *pro Albania.*

Sprawa albańska ma bowiem obok ściśle wewnętrznej także i bardzo zewnętrzną stronę polityczną, którą dyskretnie zwykło się zamilczać w parlamentach, delegacyach i w mowach ministrów, kierujących polityką zagraniczną państw. A właśnie to zewnętrzne oblicze kwestyi albańskiej jest najciekawsze i nadaje piętno całemu ruchowi.

Gdyby karabiny mogły nie tylko zabijać, ale gdyby mogły także mówić, opowiedziałyby bardzo interesujące szczegóły, skąd się wzięły na planinicach gór i w Suchym Potoku, w Podgoricy i w Tuzi. Kto je tam sprowadził? Kto je zakupił i kto je wyrobił? Niewątpliwie broń albańska jest pierwszej jakości i nietylko nie ustępuje w niczem „niezapłaconej" broni tureckiej, ale ją jeszcze przewyższa. Albańczycy są uzbrojeni w najlepszą broń.

A jako naród waleczny, bitny, odważny i bohaterski władają nią niegorzej od fanatycznych wyznawców Allaha.

Kto ich uzbroił i kto ich w przyszłości będzie uzbrajał?

Wiedzą coś niecoś o tem w Cetynii, jak wiedzą w Wiedniu i Rzymie.

Powstaniem albańskiem interesują się gabinety sąsiadów a jeden z nich, co prawda najmniejszy i najbiedniejszy, otrzymał już pierwsze ostrzeżenie.

Mocarstwa, którym na tem zależy, wysłały już do Czarnogóry przyjacielską radę, aby się wstrzymała z objawieniem wszelkich wyrazów i oznak sympatyi, gdyż to komplikuje i tak zawikłaną kwestyę.

Ale inne mocarstwa nie otrzymały ostrzeżenia, aniby sobie pozwoliły komukolwiek na przyjacielskie rady, które można udzielać takiej Czarnogórze.

Pokój miłujący stary król Nikita, niegdyś jedyny przyjaciel wielkiego mocarza, zachowuje ścisłą neutralność. Niemniej jednak pokrewna mową i duchem Czarnogóra udzieliła starym słowiańskiem zwyczajem serdecznej gościnności emigrantom albańskim, którzy schronili się na terytorium małego królestwa Czarnych Gór. Dwaj przewódcy albańscy Ded—Dżon i Sokół-basza wypracowali projekt autonomii Albanii. Jako najwłaściwszy środek do jej urzeczywistnienia uważali przedewszystkiem sprowadzenie najlepszej broni, którą poprostu nazywają „systemem". Około 40,000 takiego „systemu" wydawało się im najwłaściwszym wprowadzeniem programu autonomicznego w życie. Z czarnogórskich zbrojowni kilkanaście tysięcy „systemu" przeszło za granicę w góry albańskie. To był początek walk, które już trzeci rok bez przerwy trwają. Nawet Dżawid-baszy nie udało się rozbroić walecznego szczepu klementów. Stamtąd to w tym roku przeniósł się ruch do malissorów katolickich. Górale albańscy ogłosili zakaz płacenia podatków władzom tureckim na co ani mudiry (naczelnicy powiatów), ani karaule (przewódcy eksponowanych twierdz zwanych „Blokhausami") nie potrafili skutecznie poradzić.

Po dwutygodniowych walkach na chwilę przed świętami Wielkiej-Nocy napady zbrojne ustały i tureccy komendanci mogli wysłać zwycięskie depesze do Europy o stłumieniu powstania. Ale nikt ani chwili w Europie nie uwierzy, żeby to miało oznaczać zaniechanie walki. Jest to tylko chwilowe zawieszenie broni po pierwszem wyczerpaniu.

Kwestya Albańska przybiera drugie oblicze: kwestyi międzynarodowej.

Staje przed mocarstwami wielka sprawa, jak na przyszłość zapobiedz powtarzaniu takich walk, które ani dla Czarnogóry, ani dla Austryi w Bośnii i Hercogowinie nie mogą być obojętne i kiedyś muszą wywołać interwencyę zbrojną.

Z przeciwka patrzą Włochy.

Oficyalnie Włochy wypierają się wszelkiej wspólności z ruchem albańskim.

Nieoficyalnie oddawna marzą o Wielkiej Italii, po tamtej stronie Adryatyku, gdzie zachowały się tradycye panowania Wenecyi, gdzie język włoski jest językiem łączącym klas wyższych i uczony bywa w szkołach, utrzymywanych kosztem rządu włoskiego, gdzie duchowieństwo katolickie wywiera silny wpływ na ludność katolicką albańską; duchowieństwo to jest utrzymywane przez połowę przez Austryę a przez drugą połowę przez Włochy.

Zajmują się tą sprawą żywo w Rzymie. A niedawno ogłoszony był list syna wielkiego bohatera narodowego zjednoczonej Italii, Riciotti Garibaldiego, który przyznał, że przyjdzie czas na czynne zajęcie się ruchem w Albanii.

Ale ostrzegał, że dziś jeszcze nie pora, jeszcze nie wybiła godzina wolności.

Więc nawoływał do pracy, do przygotowań i przestrzegał przed nierozważnymi krokami.

Paryski „Temps" nawołuje znów rząd młodoturecki do rozumnych reform i przestrzega Czarnogórę przed mieszaniem się w sprawę tak zawikłaną i żąda ścisłego przestrzegania neutralności. Wie bowiem, jakie konsekwencye mogłyby spaść na Europę, gdyby raz neutralność została przez jedno państwo jednostronnie naruszoną. Ale co najbardziej podkreśla pokojowo usposobiony „Temps"—to fakt, że w sprawie Albańskiej „wszystkie wielkie mocarstwa są w zgodzie bez wyjątku i wspólnie doradzają Czarnogórze neutralność". „Temps" przyznaje racyę rządowi młodotureckiemi i twierdzi, że Hakki-basza spełni ciężki obowiązek nakłonienia albańczyków do powrotu na drogę prawa. Czarnogórcy mogą być nerwowi — *car ils aiment l'odeur de la poudre*: mogą być nerwowi z powodu strzałów blizko ich granicy wymienianych—ale nie mogą zapoznawać niebezpieczeństwa, którego pierwsi padliby ofiarą, gdyby nie zatrzymali się na drodze przezorności i wdali się w rozprawę z Turcyą — *Forte de son droit et forte de sa force.*

Mocarstwa uczynią wszystko, aby kwestya albańska pozostała jeszcze jakiś czas kwestyą wewnętrzną Turcyi, byleby się tylko nie stała kwestą zagraniczną.

Nad Turcyą panosmańską, nad Młodoturcyą zbierają się chmury: powstanie w Sanaa, w Yemen, w Sinon i Iman Jahia wycieńcza siły militarne i finansowe młodoturków; powstanie w Albanii podkopuje ich *prestige* moralny i zmusza do użycia barbarzyńskich środków represyi poczem znów idą nieuniknione skargi na „*Attrocities*", czego im Anglia nigdy nie daruje.

Nad panosmańskim programem świat przejdzie do porządku.

Autonomiczna Turcya wielojęzyczna mogła jakiś czas istnieć. Panosmańska nigdy nie da się pogodzić z ustrojem narodowym w Europie.

Reakcyą przeciw temu ustrojowi panosmanizmu jest niemilknące powstanie w górach albańskich, którego żadnym pokojowym artykułem francuskim nie da się zażegnać, pomimo niekłamanej woli mocarstw do pokojowego załatwienia tej niespodzianki, dobrze przez sąsiadów przygotowanej.

Peccatur intra muros et extra.

Nawet *prestige* wszechniemieckiego obrońcy panislamizmu nie uratuje programu panosmanizmu w Europie.

W. L.

„Temps" o zatargu ze Stołypinem.

Zatarg p. Stołypina z Izbami Prawodawczemi nie jest już tłómaczony zagranicą tak optymistycznie, jak to było dotychczas. Pomimo wyraźnych wpływów ambasady rosyjskiej na opinię półurzędowego organu rządu francuskiego, artykuł ostatniego numeru „Temps" jest daleki od optymizmu, tak obficie produkowanego w organie Suworina.

Konstatując, że stanowisko Rady Państwa pozostało po przemówieniu Stołypina niezmienne, pisze „Temps":

„Jest to okoliczność tembardziej poważna, że prawo z dnia 14 marca będzie musiało wkrótce powrócić do tego samego ciała prawodawczego. Dotychczas można było liczyć na to, że w Dumie Państwowej znajdzie się większość, dostateczna dla uchwalenia nowego prawa. Lecz w Radzie Państwa trzeba byłoby chyba przewrócić całą izbę, aby z mniejszości zrobić większość. Zdaje się jednak, że polityka Izby Wyższej bynajmniej nie zdąża w tym kierunku.

„Cóż więc będzie wówczas, kiedy po zastosowaniu środka, zapomocą którego uzyskano wprowadzenie w życie prawa o ziemstwach, Rada Państwa uporczywie będzie odrzucała to prawo? Rosya znajdzie się w sytuacyi konstytucyjnej bez wyjścia. Jest to sytuacya, najbardziej dla wrogów p. Stołypina pożądana. Lecz wszyscy ci, kogo rozwój normalny instytucyi prawodawczych rosyjskich interesuje więcej, niż utrzymanie u steru władzy tego lub owego ministra, muszą się niepokoić z powodu wypadków, które nastąpić muszą, jeśli między rządem a Izbą Wyższą nie zapanuje zgoda".

Pierwsza średnia szkoła polska w Paranie.

Rozwój interesów polskich wywołał potrzebę założenia średniej szkoły polskiej, któraby dostarczała odpowiednich sił uzdolnionych do prowadzenia rozwijającego się handlu i przemysłu. Rząd parański zakłada szkoły niemal na każdej linii w kolonii, lecz szkoły te świecą pustkami, już to z tego względu, że prowadzone są w języku portugalskim, już to z tego względu, że uczą w nich nauczyciele zupełnie do tego zawodu nie przysposobieni. To też koloniści polscy do szkół tych dzieci nie posyłają i o ile możności zakładają własne szkoły. W Rio Claro jest takich szkółek polskich sześć, lecz dzieci uczą się w nich zaledwie czytać i pisać. O innych przedmiotach jak również o celowem wychowaniu mowy być nie może, gdyż nauczyciele nie są ukwalifikowani, a uczą tylko z konieczności, zwykle po kilka miesięcy t. j. tak długo, dopóki nie otrzymają stosowniejszego dla siebie zajęcia.

W takich warunkach zawiązało się w Marechal Mallet Tow. szkoły im. Kopernika, złożone z miejscowych kupców i przemysłowców. Celem tego Towarzystwa jest utrzymanie i rozwój średniej szkoły polskiej w M. Mallet, a środkami: wpisowe i wpłaty członków, tudzież wpisowe, pobierane od uczniów i uczennic. Według § 3 statutu T-wa, członkiem może zostać każdy polak lub polka, z wyjątkiem duchownych; § 4 opiewa: Członkiem założycielem zostaje ten, kto do pierwszego egzaminu szkolnego, t. j. do 15 grudnia b. r., złoży na rzecz tejże szkoły kwotę ponad 100 dol. Członkiem zwyczajnym jest ten, kto tytułem wpisowego złoży 100 dol. i opłaca miesięczne wkładki po 1 dol.; § 10 opiewa: Zarząd przyjmuje członków i zarządza funduszami: § 12 opiewa: W razie upadku szkoły, fundusze T-wa przechodzą w całości na pierwszy tego rodzaju zakład polski w Paranie.

Na ślicznem wzgórzu, tuż przy stacyi kolejowej, zakupiono przestrzeń o powierzchni czterech morgów i wybudowano okazały budynek szkolny łącznie z internatem, w którym pomieszczeni są uczniowie, przybywający z dalszych okolic Parany. Ze względu na nizki poziom szkół ludowych, wymagania na I-szy kurs tej szkoły są bardzo ograniczone. Szkoła ma 5 kursów jednorocznych, a plan nauk obejmuje następujące przedmioty: język polski, portugalski, francuski, niemiecki, arytmetykę z rachunkowością, geografię, historyę, nauki przyrodnicze, rysunki, śpiew i gimnastykę. Dla dziewcząt istnieje osobny przedmiot nauk kobiecych: robót ręcznych i kroju.

Dnia 1 marca b. r. zostały otwarte dwa pierwsze kursy, później co roku przybywać będzie jeden kurs.

Zakupno ogrodu szkolnego, budowa gmachu i internatu, jak również zaopatrzenie szkoły w niezbędne przybory naukowe, wyczerpały w zupełności fundusze Towarzystwa. Zarząd ma jednak przekonanie, że koloniści polscy w Paranie, jak i światła publiczność macierzystego kraju, nie pozostaną obojętni na wysiłki garstki rodaków, którzy dokładają wszelkich sił, aby w tutejszych warunkach zapewnić rozwój naszemu narodowi.

Mowa posła do Rady Państwa hr. Olizara

na posiedzeniu Rady Państwa w d. 2 kwietnia 1911 r.

(Podczas dyskusyi nad projektem prawa o urządzen. rolnych).

Wasza Ekscelencyo i panowie członkowie Rady Państwa!

Pozwolę sobie powiedzieć tylko kilka słów, by wyjaśnić te motywy, które skłaniają mnie w danym wypadku do podzielenia zdania większości komisyi. Sądzę, że koniecznym warunkiem racyonalnego rozstrzygnięcia każdej sprawy jest sprawiedliwość i szybkość; jeśli można z konieczności zrobić jakiekolwiek ustępstwo, to można je uczynić kosztem szybkości, ale w żadnym razie kosztem sprawiedliwości, rękojmią zaś sprawiedliwości decyzyi jest w danym wypadku taki sposób zaskarżenia, jaki proponuje większość komisyi. Dlatego też, by zrobić wyjątek, trzeba sobie przedewszystkiem dobrze uświadomić, czy to możebne, czy to konieczne i co będziemy mieć wzamian. Co się tyczy pierwszego, t. j. możliwości, to sądzę, że dla wszystkich jest zupełnie jasne, że sprawa urządzeń rolnych należy do najważniejszych, jakie mamy na porządku dziennym. Od urządzeń rolnych zależy byt włościan, zależy zarazem i byt wszystkich właścicieli ziemskich, którzy mają szachownicę, serwituty i inne sprawy związane z urządzeniami rolnemi.

Wreszcie i cały ustrój państwowy jest tak ściśle związany z bytem włościańskim, że państwo jest mocno zainteresowane w rozstrzygnięciu sprawy urządzeń rolnych. W takich warunkach, jeśli te sprawy są nadzwyczajnie ważne, to powinny one posiadać więcej a nie zaś mniej gwarancyi. Mniejszość zaś uważa, że sprawa urządzeń rolnych, ma odrębne właściwości, które wymagają również odrębnego sposobu zaskarżenia decyzyi. Pierwszą właściwość upatrują oni w tej okoliczności, że w tych sprawach niema sprzeczności interesów, a są tylko jednakowe pragnienia kilku osób, dążących do załatwienia zgodnego swoich spraw gruntowych, że członek komisyi urządzeń rolnych jest raczej pośrednikiem i że działa on pod czujnym dozorem wszystkich zainteresowanych osób i w ten sposób, pomyłki są omal niemożliwe. Nie przeczę, że wszystko to jest pożądane, nie przeczę również i temu, że to jest możliwe w poszczególnych wypadkach, lecz właśnie na skutek tych wypadków sądzę, że obojętne jest, jaki będzie porządek instancyi, dlatego, że w tych wypadkach nie będzie skarg; lecz oprócz tego jest cała inna kategorya spraw. Wszak, jak wiadomo, panowie, sprawy, dotyczące urządzeń rolnych, powstają nie tylko za zgodą stron, lecz również i w drodze przymusowej; oprócz tego nawet w tych sprawach, gdzie narazie była zgoda stron, może się wywiązać następnie różnica zdań i wówczas postać rzeczy zupełnie się zmienia.

Sprawy stają się spornemi, powstaje sprzeczność interesów, członek komisyi urządzeń rolnych staje się już nie pośrednikiem, lecz raczej sędzią. Co się zaś tyczy czujnego dozoru stron, to wiemy dobrze, że ten czujny dozór może być dwojakiego rodzaju — ze strony włościan wyzyskiwaczy, którzy chcą otrzymać cudze i ze strony włościan nieoświeconych, którzy niezawsze umieją bronić swej własności.

Mniejszość komisyi wskazuje jeszcze na inną właściwość tych spraw, a mianowicie na to, że w sprawach sądowych zazwyczaj jest nie więcej, niż dwie do trzech osób zainteresowanych, że są koszty sądowe, podczas, gdy w sprawach urządzeń rolnych zainteresowane są dziesiątki i setki osób, kosztów sądowych niema i oprócz tego jest ziemia, która wymaga dobrego gospodarza. Co się tyczy ostatniego zarzutu, że niepodobna przypuścić, by włościanin, który nie wie, czy dana parcela ziemi będzie do niego należeć, gospodarować będzie dobrze na tej parceli, to ten zarzut, mojem zdaniem, jest daleko ważniejszy od pierwszego. Jednakże nie mogę go uznać za zupełnie uzasadniony. Po pierwsze mnie się zdaje, że o ile będzie miał miejsce spór, to wytworzy się on raczej pomiędzy większością a mniejszością danej gminy, a jeśli wyniknie on pomiędzy całą gminą a jednostką, to jedynie w tym razie, gdy ta jednostka będzie istotnie dotknięta. Występować przeciwko całej gminie jest to dla jednostki rzecz dość niebezpieczna i wątpliwa, czy wielu się na to odważy. Oprócz tego sądzę, że włościanin z natury ostrożny i o ile sprawa nie będzie ostatecznie rozstrzygnięta, o ile dla niego nie stanie się zupełnie jasnem, czy dana parcela będzie należeć do niego, czy do kogo innego, nie odważy się on źle gospodarować na tem, czem w danej chwili włada, dlatego, że nie będzie wiedział napewno, czy zostanie właścicielem parceli, czy też przejdzie ona w inne ręce.

Przechodzimy do innej części kwestyi, a mianowicie, o ile wniosek mniejszości jest konieczny. Wiadomo, że konieczność w danym wypadku polega na obawie, wyrażonej przez mniejszość komisyi, że w ten sposób wytworzy się zwłoka, powstanie hamulec dla całej sprawy urządzeń rolnych. Nie wątpię, że może powstać zwłoka, lecz zwłoka ta może trwać miesiące, a nie lata, albowiem nawet przy obecnym porządku sprawy nigdy nie ciągną się całymi latami w senacie. Tak będzie i później. Lecz gdyby nawet stało się inaczej, to nie należy zapominać, że w danym wypadku wchodzi w grę interes państwowy i gdyby to w samej rzeczy hamowało sprawy, gdyby sprawy zalegały latami, wówczas rząd również użyłby środków, zapewniających szybkość środków w danym wypadku bardzo łatwych, a polegających poprostu na zwiększeniu ilości członków senatu i rozszerzeniu kancelaryi, jak to miało miejsce z powodu prawa z d. 14 czerwca, i wszystko w ten sposób byłoby załatwione.

Z drugiej strony, sądzę, że zwłoka trwająca miesiące, nie może tej sprawie wyrządzić specyalnej szkody, dlatego, że, jakkolwiek uznaję za zupełnie pożądane to, o czem mówił I. Leontowicz, a mianowicie, by sprawy, dotyczące urządzeń rolnych, mogły być rozstrzygane od początku do końca w jednym okresie robót polnych, czyli od wiosny do jesieni, jednakże wątpię czy to jest możliwe, wszak wiemy, że na sprawy analogiczne, a mianowicie na sprawy dotyczące przejścia do gospodarki futorowej, potrzeba zawsze daleko więcej czasu, wynika to wskutek zwłoki na miejscach z winy komisyi urządzeń rolnych, z braku geometrów i z innych przyczyn. Jeśli zaś termin będzie dłuższy, niż jeden okres robót polnych, to wówczas 3 lub 4 miesiące mniej lub więcej niema znaczenia. Muszę jeszcze zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że gdyby nawet była zwłoka, gdyby ona wyrządziła pewnego rodzaju szkody, to dla naszych włościan sprawa urządzeń rolnych ma tak poważne znaczenie i od tylu lat przygotowują się już oni do niej, że ta kilkomiesięczna zwłoka nikogoby z nich nie zdziwiła. Tymczasem gdyby, wskutek zbyt szybkiego rozstrzygnięcia kwestyi, powstała pewna niesprawiedliwość, to sądzę, że wówczas wrażenie byłoby daleko silniejsze. Mogę powiedzieć z własnego doświadczenia, że wskutek tego, iż przy przejściu do gospodarki futorowej w jednej znanej mi wsi, dopuszczone były pewne nieprawidłowości, wszystkie wsie sąsiednie, które powzięły już uchwałę przejścia do gospodarki futorowej, cofnęły swoją uchwałę i cała sprawa została zahamowana w tym rejonie na czas niejaki. Przechodząc wreszcie, panowie, do ostatniego punktu, a mianowicie do tych instytucyi, które mają zastąpić istniejący porządek zaskarżania uchwał, muszę powiedzieć, że, po pierwsze, tak zwana pierwsza instancya, a mianowicie członkowie komisyi urządzeń rolnych, zupełnie mnie nie zadawala. Wszak panowie, jeśli uznajemy, że sprawy te są ważne, to nie mogą one być decydowane przez jednostki, do tego konieczne są instytucye zbiorowe. Oprócz tego, któż będą ci członkowie komisyi urządzeń rolnych: członek stały, naczelnik ziemski lub geometra. Sądzę, że w naszych większych powiatach, w większości wypadków, będą to właśnie geometrzy i czyż można sobie wyobrazić by sprawa, dotycząca własności ziemi, sprawa, w której mogą być bardzo zawikłane kwestye prawne, rozstrzygana była na miejscu przez pierwszą instancyę—geometrę? Co się zaś tyczy drugiej instancyi w powiatach, to, panowie, należy stwierdzić, że i tutaj ta pewność, którą żywi mniejszość, że w danym wypadku sprawa jest racyonalnie postawiona, nie zadawala mnie. Wszak jeśli w danym wypadku w rozstrzyganiu kwestyi, powinni brać udział członkowie stali i członkowie sądu okręgowego, to nie powinniśmy zapominać, że ten sam członek stały w wielu wypadkach będzie w pierwszej instancyi; po pierwsze będzie on osobiście rozstrzygał sprawy i powtóre, sam będzie je kontrolował. Następnie, członek sądu okręgowego i członek stały -to tylko 2 głosy.

Nie należy zapominać, że do składu komisyi powiatowej wchodzi 4 członków od włościan i 3 od ziemstwa i że w ten sposób może się utworzyć większość, która może rozstrzygać sprawy wbrew opinii członka stałego i członka sądu okręgowego, bez dostatecznej znajomości strony prawnej sprawy i, oprócz tego, niekiedy uchwały mogą być niezupełnie bezstronne, ponieważ ludzie będą mieli zbyt blizką styczność ze sprawą. Co się tyczy gubernii, to uważam, że gubernialne komisye urządzeń rolnych w charakterze instancyi apelacyjnych, są bezwarunkowo pożyteczne. Nie będę przytaczać motywów, dlatego, że mówił o tem bardzo obszernie A. Zinowjew i ja w zupełności się z nim zgadzam, lecz nie mogę nie zwrócić uwagi i na to, co proponuje mniejszość, a mianowicie by gubernialna komisya urządzeń rolnych działała w charakterze instancyi kasacyjnej — z tem nie mogę się w żaden sposób zgodzić. Czy można się na to zgodzić, by sprawy prawne rozstrzygane były w instytucyi, gdzie na 91 osób tylko 2 obowiązane są mieć wykształcenie prawne? Czyż można to porównać z drugim departamentem senatu, lub nawet z izbami sądowemi, które według słów mniejszości rozstrzygają niektóre sprawy kasacyjne w kraju Zakaukazkim. Z tych względów uważam, że po pierwsze, sprawy urządzeń rolnych są tak ważne, że powinny być zagwarantowane nie mniej, lecz więcej od innych spraw, po drugie, że jeśli przy istniejącym porządku instancyi będzie nawet zwłoka, to zwłoka ta nie może być nigdy takim namulcem, któryby przeszkadzał przeprowadzeniu spraw urządzeń rolnych i wreszcie po trzecie, że ten porządek, który nam proponuje mniejszość, nie może w żadnym razie dawać dostatecznej rękojmi dla zainteresowanych osób. Z tych wszystkich względów będę głosował za zdaniem większości.

Walka z bandytami.

Noc rezurekcyjną miała Łódź nadzwyczajną. Całe miasto pozostaje pod wrażeniem przebytych wstrząśnień, skutkiem wypadków, przypominających poniekąd niedawne wydarzenia w Londynie, mianowicie przy ul. Hounsditsch, o których nam już doniósł telegraficznie nasz korespondent.

Rzecz miała się tak: Od dawna policya poszukiwała niejakiego Edwarda Dłużniewskiego, znanego z wielu zamachów i zabójstw, po których zawsze umiał zręcznie ujść rąk pościgu.

W szeregu wielu przestępstw zarzucano mu, iż kierował zamachem na pociąg pod Widzewem, a ostatnio miał też dokonać napadu na pocztę między Turkiem a Kaliszem.

Przedtem dokonał z kompanionami zabójstwa 2 strażników na szosie z Łodzi do Pabianic, zabił dwóch strażników na ul. Rzgowskiej w Łodzi, wreszcie Dłużniewski był sprawcą rozgłośnej ucieczki z dworca kolei fabryczno-łódzkiej, obsadzonego umyślnie w celu ujęcia go przez policyę. Wówczas nietylko uciekł bezkarnie z dwoma czy trzema kolegami, ale zabił agenta policyi i popłoch, wywołany przez niego, był przyczyną śmierci kilku osób.

Ścigano go potem na jednej ze staromiejskich ulic w Łodzi, jednakże uciekł, a wogóle, dzięki zręczności i przytomności umysłu, spełzały na niczem wszelkie na niego wyprawy.

Jakiś czas nie było o nim wiadomości; snać działał w innych miejscowościach.

W nocy z soboty na niedzielę znalazł się Dłużniewski z trzema swymi kolegami w mieszkaniu niejakiego Brzeziny w domu pod Nr. 151 przy ul. Widzewskiej, róg Pustej. Podobno wpadł tam, widząc, iż jest w niebezpieczeństwie. Niewiadomo, w jaki sposób Dłużniewski dostał się do owego domu, który zamieszkują tylko oficyaliści Tow. akc. M. Silbersteina.

Dom to dwupiętrowy, o 9 oknach frontu, posiadał 16 lokalów, zamieszkanych przez tyleż rodzin, stanowiący własność wspomnianego Towarzystwa.

Jak objaśnia Brzezina, poszukiwani przez policyę zabójcy wpadli do jego mieszkania o godz. 2 w nocy, kiedy policya dom osaczyła. Według słów tegoż Brzeziny, napastnicy wyrzucili go i podczas szamotania się z nim, zranili go w rękę browningiem, a jak mówił do innych—zębami.

W jaki sposób rodzina Brzeziny wydostała się z zajętego przez Dłużniewskiego i towarzyszów mieszkania — niewiadomo, dość, że poszukiwani zabójcy zatarasowali się i snać postanowili walczyć do upadłego.

Tymczasem policya, złożona z dużego oddziału stójkowych, żandarmów i agentów, pod kierunkiem policmajstra m. Łodzi, Riezanowa, naczelnika żandarmeryi, Leontowicza, pomocnika, Kraskowskiego i naczelnika wydziału śledczego, Piekura, otoczyła dom ze wszystkich stron, aby nikt się z niego wydostać nie mógł.

Około godz. 5 nad ranem kilku policyantów pod wodzą p. Piekura weszło do wnętrza kamienicy i zastukawszy, do drzwi mieszkania Brzeziny, wezwali bandytów do poddania się. W odpowiedzi rozległy się strzały, wobec czego usiłowano przy pomocy wezwanych strażaków wysadzić lub podpalić drzwi. Gęste przecież kule, które przebijały drzwi, zmusiły do odstąpienia oblegających.

Wówczas postanowiono rozpocząć oblężenie od zewnątrz. Wezwano wojsko, które pod kierunkiem policyi rozstawiano w dużem promieniu, aby wstrzymać ruch uliczny, następnie wydano rozkaz, aby wszyscy lokatorzy bezzwłocznie opuścili mieszkania.

Oczywiście w całym domu nikt nie spał, wszyscy byli pod wrażeniem niezwykłego wydarzenia. Wiadomość, że dom ma być ostrzeliwany, przeraziła lokatorów, to też, gdy rozkazano im dom opuścić, wszyscy wybiegli w popłochu, w czem kto mógł. Kobiety nawpół ubrane, dzieci w koszulach, mężczyźni — wszystko to zgromadzono w ogrodzie, aż do wyjaśnienia osobistości.

Tymczasem policya otoczyła dom pierścieniem i zaczęła strzelać z dachów domów sąsiednich, z balkonów oraz z poza zasłon drewnianych, naprędce zbudowanych.

Na te wszystkie strzały bandyci nie odpowiadali, dopiero może po upływie godziny zaczęła się gęsta kanonada z okien obleżonego domu. Wymiana strzałów trwała około pół godziny. Huk w ciszy poranku rozlegał się po całej dzielnicy i gromadził ze wszystkich stron miasta tłumy ciekawych. Nikogo przecież blizko kordony wojskowe nie puszczały.

Nagle z okna mieszkania, zajętego przez obleżonych, ukazał się rosły mężczyzna i wyskoczył na dach sąsiedniego domu drewnianego, jednopiętrowego. Wymierzono doń i pomimo, że został raniony dwiema kulami, zeskoczył na ziemię i wbiegł do ogrodu. W jednej ręce trzymał podniesiony browning, w drugiej miał żelazną kasetkę do pieniędzy.

W ogrodzie człowiek ów upadł, lecz nie stracił przytomności, poddano go więc badaniu.

Okazało się, że nazywa się Stefan Słabań, ma lat około 24.

Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które udzieliło rannemu pomocy.

Ostrzeliwanie domu trwało dalej, a strzały z obu stron padały coraz gęściej. Wreszcie ze strony bandytów ustały, ale o poddaniu się ich mowy nie było.

Po niejakim czasie ze wszystkich stron domu ukazały się kłęby dymu i płomienie całą siłą buchać zaczęły ze wszystkich okien. Stało się to około godz. 8 i pół. Podpalony dom w mgnieniu oka zajęty został przez morze płomieni. Równocześnie grzmiała salwa za salwą.

Straszne i okropne sprawiało to wrażenie, prócz kamienicy bowiem płonęło całe mienie rodzin, które w niej mieszkali i... żywi ludzie, mianowicie owi uparci bandyci, którzy, pomimo utraty wszelkiej nadziei ucieczki z osaczonego domu, nie chcieli wyjść z niego i oddać się dobrowolnie w ręce policyi.

Straż ogniowa była bezradna. Nie mogąc uratować płonącej gwałtownie kamienicy, skierowała całą akcyę na sąsiednie domy, aby tam nie dopuścić płomieni. Wreszcie gdy runął dach nad drugiem piętrem, zaczęto lać strumieniami wodę ze wszystkich sikawek. Wreszcie ogień stłumiono.

Wówczas policya ze strażnikami weszła do zamienionego w zgliszcza wnętrza i w mieszkaniu, w którem byli zatarasowani bandyci, znaleziono trzy okropnie zwęglone trupy. Obok nich leżały lufy od mauzerów, sztylety i różne zwęglone przedmioty.

W zwłokach policya rozpoznała Edwarda Dłużniewskiego, znanego w świecie bandyckim z przezwisk „Waligłowa“, kompaniona jego, również słynnego z zabójstw i napadów — Jacha, którego zwano „Międzynogą“, wreszcie kolegę ich niejakiego Jaszkego.

Zwłoki odwieziono do kostnicy przy szpitalu św. Aleksandra, dokąd też odwieziono pod silną eskortą rannego Stefana Słabonia.

Powiadomiony telegraficznie o powyższem wydarzeniu gubernator piotrkowski, szambelan Jaczewskij, niezwłocznie wyjechał z Piotrkowa i przybył do Łodzi dzisiaj po południu.

Lokatorzy spalonej kamienicy do godz. 3 po południu znajdowali się na placu fabrycznym, poczem administracya fabryczna umieściła ich w mieszkaniach innych oficyalistów.

Lokatorowie owi pozostali na razie bez dachu i mienia, jak również bez chleba. Dzięki jednak dyrektorowi fabryki, p. Wołkowskiemu, który wszystko co miał przygotowane na święta, rozdał między nich, oraz dzięki pomocy ze stron rodzin właścicieli fabryk, znaleźli tymczasowe zabezpieczenie.

Po przybyciu swojem do Łodzi, gubernator piotrkowski zwiedził miejsce wydarzenia i przyjmował raporty.

We wtorek o godz. 8 wieczorem zabrany do szpitala Stefan Słaboń umarł.

Podobno banda Dłużniewskiego składała się z większej liczby uczestników, przecież najniebezpieczniejszymi w niej mieli być ci, którzy wraz z nim zginęli.

Majstra Brzezinę aresztowano, jako podejrzanego o współudział w operacyach bandytów.

Rodziny, które wyeksmitowano ze spalonego domu, dotychczas nie uspokoiły się z przebytych wrażeń i wzruszeń, których doznały. Wszyscy obiecywali sobie spędzić święta Wielkanocne wesoło, tymczasem traf zrządził, iż znajdowali się wśród kul i płomieni..

Z FINLANDYI.

Jak donosi „Riecz“ w ciągu kilku dni odbywały się pod kierownictwem gubernatora niulandzkiego w Helsingforsie rewizye... w cyrkułach policyjnych. Skonfiskowano przytem dość duży zapas broni, który przechowywano w cyrkułach.

Podobno kiedy zainterpelowano gubernatora o powody tych rewizyi, odpowiedział on, że ma poufną instrukcyę, na podstawie której działał. Według innej wersyi gubernator oglądał cyrkuły tylko w celu udzielenia general-gubernatorowi informacyi o stanie policyi helsingforskiej. Zwrócił przytem uwagę na przechowywaną w cyrkułach broń systemu, nieużywanego przez policyę. Ponieważ zaś senat wydał rozkaz, ażeby broń skonfiskowaną przez policyę oddawano władzom wojskowym, gubernator nakazał zabrać ją z cyrkułów i oddać wojsku.

Pisma finlandzkie komunikują, że broń ta wcale nie była konfiskowana, stanowi zaś własność skarbu finlandzkiego. Podczas buntu sweaborskiego zakupił ją senat finlandzki dla zorganizowanej wówczas „obrony“. Kiedy zaś „obrona“ przestała funkcyonować, senat oddał broń władzom policyjnym.

Z prasy rosyjskiej.

„Swiet“ jest niezadowolony, że księdza Wiercińskiego *tylko* wysłano zagranicę.

„Oni (ks. Wierciński i inni „jezuici“) — pisze „Swiet“ — są wojującymi wrogami kościoła prawosławnego i działaczami politycznymi, ryjącymi pod państwowością rosyjską.

„Z nimi można dać sobie radę wówczas, kiedy się ich będzie traktowało jako przestępców.

„Wysyłanie zaś zagranicę i połowiczne rewelacye do niczego nie doprowadzą“.

Organowi petersburskich nacyonalistów zawsze za mało.

„Ziemszczina“ uczy p. Suworina logiki. „Nowoje Wremia“ bowiem całą swoją argumentacyę przeciwko interpelacyi sprowadza do tego, że Rada Państwa nie miała prawa interpelować ministra, niepodlegającego jurysdykcyi Senatu. „Ziemszczina“ zaś przypomina, że w Dumie jest znaczna ilość interpelacyi.

„Wśród nich są interpelacye, skierowane do ministra wojny, ministra marynarki i namiestnika Kaukazu, jakkolwiek żaden z tych dygnitarzy nie podlega jurysdykcyi Senatu. Interpelacyi zaś, skierowanych do prezesa rady ministrów było *trzydzieści dwie*.

„Rzecz dziwna, że „Nowoje Wremia“ dopiero teraz dopatrzyło się w nich „nielegalności“.

Jest to istotnie dość dziwne, ale wiadomo przecież, że „Nowoje Wremia“ tak gada, jak wypada.

„Na cały szereg tych interpelacyi — zaznacza „Ziemszczina“ — rząd odpowiadał, nie podnosząc kwestyi niemożliwości ich przyjęcia. Innemi słowy sam rząd interpretował prawo interpelacyi dość rozciągliwie; sam on usankcyonował w tej dziedzinie pewną praktykę. Jeżeli następnie Rada Państwa postąpiła zgodnie z tą praktyką, uznaną przez rząd, to chyba nielogicznie postępują organy prasy, a szczególniej „Nowoje Wremia“, oskarżając Radę Państwa, że wkroczyła na „niebezpieczną drogę“.

A tymczasem „Nowoje Wremia“ bawi się sobie w półurzędowe „opisy“ wypadków i tak prawi:

„Stołypinowi urządzono pułapkę. Wspólnemi siłami skrajnej prawicy, lewicy i polaków, za którymi idzie na pasku t. zw. centrum Rady Państwa, obalono projekt ziemstwa kuryalnego. Jak to pięknie wyraził Stołypił w swej mowie—„położono ciężki kamień grobowy“ na prawo, które było wyrazem „rosyjskich nadziei i rosyjskich tradycyi“. Kiedy się to stało i kiedy się wykryły machinacye tego, co się stało, mówiono, że odegrały tu rolę względy „osobiste“. Mniejsza czy tak było. Ale Stołypin zrozumiał i miał zupełną słuszność, mówiąc, że „myśl, która przeważyła“ w Radzie i opinia rządu — „to dwa światy, dwa poglądy na panstwo i państwowość“, a uważając, iż w takich warunkach niepodobna pracować razem, podał się do dymisyi.

„Ale nastąpiła odmienna decyzya i role się zmieniły. Nie ulega wątpliwości, że Rada Państwa otrzymała silny cios, na który zareagowała swoją interpelacyą. Ale cóż mogła zmienić interpelacya w tym kierunku, w jakim szły wypadki po aktach 12—15 marca? Stołypin pozostał na swem stanowisku naturalnie zupełnie nie dlatego, że ma nadzieję przekonać Radę Państwa lub też przychylić się do jej zdania. Najprostsza logika nakazuje przyznać, że Stołypin pozostał na swem stanowisku w przekonaniu, że ma możność obrony swego punktu widzenia, czy chce czy nie chce godzić się nań Rada Państwa, i on to zaznaczył w mowie tak wyraźnie, że nikt nie może mieć żadnej wątpliwości co do dalszego kierunku rosyjskiej polityki wewnętrznej“.

Żadnych wątpliwości nie ma „Nowoje Wremia“, ale jak to jeszcze z tą „polityką“ będzie—to niewiadomo.

„Nie wiemy—piszą poważne „Ruskija Wiedomosti“—na co w przyszłości liczy prezes ministrów; czy ma on nadzieję na to, że Rada Państwa zrezygnuje z opozycyi z chwilą, kiedy stanie wobec faktu dokonanego, czy myśli może, iż opór Rady zostanie zawczasu złamany sposobami, praktykowanymi na Durnowo i Trepowie, czy też wprost przypuszcza, że można będzie ponownie zastosować art. 87. Ale w gruncie rzeczy to wszystko jedno, żadna z tych ewentualności nie zmienia faktu otwarcie wypowiadanej tendencyi do wydąwania praw wbrew opinii jednej z izb, czyli do odrzucenia art. 86 praw zasadniczych“.

„Birżewyja Wiedomosti“ omawiają ewentualny wynik rozpraw nad interpelacyą w Dumie.

„Po głosowaniu w Radzie Państwa można z pewnem prawdopodobieństwem powiedzieć, że w izbie niższej uformuje się nawet taka większość, przy której sprawa pójdzie do decyzyi Monarchy. Pomiędzy izbami wyniknie naturalne współzawodnictwo, które zmusi izbę niższą w obronie swych praw i w celu poparcia izby wyższej do wypowiedzenia się wyraźniejszego i bardziej stanowczego“.

Trudno oczywiście przesądzać, jak to głosowanie wypadnie. Na razie „Utro Rossii“ zastanawia się jeszcze nad głosowaniem Rady Państwa i nad tem, dlaczego formuła przejścia była tak łagodna.

„Przypuszczamy—pisze „Utro Rossii“—że dokładnego obliczenia głosów dokonano prywatnie przed wniesieniem przez 39 posłow formuły przejścia. Z obrachunku wypadło, że większości ⅔ przeciwnicy Stołypina nie posiadają. Powściągliwość formuły tłómaczy się naszem zdaniem jeszcze innymi motywami. W ten sposób uważano za możliwe skupić około formuły głosy tych posłów, którzy, choć protestowali przeciwko postępowaniu głowy rządu, ale za bardziej ostrą formułą nie mogliby się wypowiedzieć“.

(j.)

Sprawy drogowe.

W dn. 4 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie ziemskiej komisyi drogowej. Prezes komisyi p. W. Demczenko złożył sprawozdanie z organizacyi robót drogowych i wypełnienia powinności drogowej w ciągu ostatniego 3-lecia. Sprawozdanie wykazało, iż w gub. kijowskiej na roboty drogowe wydatkowane były 8 proc. rocznego budżetu ziemskiego, wówczas kiedy w innych guberniach procent ten waha się między 9, 7 — 16,85 proc.; kiedy wydatek na roboty drogowe na jednego mieszkańca wynosi tam 15,7 kop. w gub. kijowskiej sięga on zaledwie 5,2 kop. Takie bagatelizowanie kwestyi dobrych dróg jest tem więcej rażące, jeśli zwrócić uwagę na to, że przeciętne zaludnienie gub. kijowskiej wynosi 86,8 ludzi na 1 wiorstę kwadratową wówczas, gdy w 50 gub. państwa cyfra ta wynosi zaledwie 23,9 ludzi. Ma się rozumieć, że ze wzrostem ludności zwiększa się i ruch towarowy.

Brak środków na utrzymanie dróg zmusił komitet ziemski, już w chwili jego powolania, do bardziej planowej repartycyi naturalnej powinności drogowej i przekształcenia jej w pieniężną. Repartycyę tę wprowadzono w r. 1908.

Ogólna przestrzeń dróg gruntowych w gub. kijowskiej, utrzymywanych na podstawie naturalnej powinności, wynosi 7,511 wiorst. Do odbywania tej powinności powinno stanąć 915,127 osób, co wyniesie na pieniądze jednorazowo 401,364 rb., rocznie zaś około 40 tys. rubli. Wartość materyałów, które powinny być dostarczone przez właścicieli prywatnycb, skarb i apanaże przy repartycyi stosownie do obszaru 2,251,366 dzies. wynosi jednorazowo 501,798 rb., czyli rocznie 64,382 rb. Według repartycyi dla okresu 1908 — 1913 roku naturalna powinność drogowa wyniesie rocznie około 300,000 rb.

Faktyczne wykonanie tego planu pozostawiało wiele do życzenia. W roku 1908 robót wykonano zaledwie na sumę 38,634 rb. czyli 13 proc.; w r. 1909 za 99,235 rb., czyli 33 proc.; w r. 1910 za sumę 114,514 rb.; przyczem suma ta okazała się niższą od wpływów pieniężnych na 69,424 rb., na którą to sumę nie wykonano robót z powodu braku należytego personelu urzędniczego, który od powstania ziemstwa pozostaje taki sam, pomimo, iż ilość robót zwiększyła się w czwórnasób.

Cyfry te wykazują, że stan robót drogowych stale się polepsza, jednakże nie odpowiada on istotnym potrzebom, co szczególnie daje się zastosować do powiatów: kijowskiego, taraszczańskiego, radomyskiego i kaniowskiego, gdzie wpływy pieniężne i wykonanie powinności naturalnej stanowi zaledwie 11 — 30 proc.

Obecnie na r. 1911 ziemstwo rozporządza sumą około 900 tys. rb., licząc w tem nieściągniętych zaległości na 600 tys. rb. Komisya uchwaliła zmusić zarządy ziemskie gubernialne i powiatowe do ściągnięcia tych zaległości oraz prosić gubernatora o odpowiednie polecenie policyi, aby powinność naturalna była jaknajregularniej wykonywana. Oprócz tego komisya zwróciła się do zarządu gubernialnego z prośbą o wyasygnowanie środków na utrzymanie personelu technicznego dla każdego powiatu.

Następnie komisya rozpatrzyła referat zarządu ziemskiego o budowie szeregu kolei podjazdowych w gub. kijowskiej. Jednakże referat ten okazał się niepełnym, ponieważ nie wszystkie zarządy powiatowe nadesłały informacye o potrzebnych dla ich powiatów kolejach. Wobec tego, komisya uchwaliła kwestyę kolei podjazdowych odroczyć do czasu, zanim zostaną zebrane ścisłe informacye.

Zmiany w rozkładzie jazdy.

Zarząd kolei Poł.-Zach. wprowadza następujące zmiany w letnim rozkładzie pociągów:

Zostaje skasowana bezpośrednia komunikacya Odesa—Bąku. *Wzamian wprowadza się* bezpośrednia komunikacya Odesa—Rostów. Po raz ostatni do Baku odejdzie wagon z Odesy d. 17 kwietnia.

Zupełnie kasuje się bezpośrednia komunikacya Kijów—Sarny—Kowel—Dęblin—Granica. Po raz ostatni wagon odejdzie z Kijowa d. 16 kwietnia.

Zostaje skasowana bezpośrednia komunikacya Kijów — Kalisz; *wzamian wprowadza się* bezpośrednia komunikacya Kijów—Warszawa. Po raz ostatni do Kalisza odejdzie wagon z Kijowa d. 16 kwietnia.

Zostaje skasowana komunikacya bezpośrednia Kijów—Chersoń; *wzamian wprowadza się* bezpośrednia komunikacya *Kijów—Mikołajów*. Po raz ostatni wagony do Chersonia odejdą z Kijowa d. 15 kwietnia.

Zostaje skasowana bezpośrednia komunikacya Kijów—Berdyczów. *Wzamiam wprowadza się* bezpośrednia komunikacya *Kijów—Równe*. Po raz ostatni wagony odejdą z Kijowa do Berdyczowa d. 16 kwietnia, z Berdyczowa zaś d. 17 kwietnia.

Powiększa się szybkość pociągów *Odesa—Charków*:

a) Odchodzi z Odesy o g. 10 m. 10 wiecz., przybywa do Charkowa o g. 5 m. 20 w nocy (31 g. 10 m.), obecnie będzie wychodził z Odesy o g. 9 wieczór, przybędzie do Charkowa o g. 11 m. 50 wieczorem (26 g. 50 m.). Z powrotem obecnie wychodzi z Charkowa o g. 1 m. 15 w nocy, przybywa do Odesy o g. 8 m. 45 zrana (31 g. 30 m.); będzie zaś wychodził z Charkowa o g. 6 m. 55 zrana i przybywał do Odesy o g. 9 m. 8 zrana (26 g. 13 m).

b) Wychodzi z Odesy o g. 9 m. 15 zrana, przybywa do Charkowa o g. 5 min. 37 po poł. (32 g. 22 m.), będzie zaś wychodził o g. 9 m. 50 zrana, przybywał do Charkowa o g. 8 m. 2 zrana (22 g. 12 m.). Z powrotem wychodsi z Charkowa o g. 10 m. 25 zrana, przybywa do Odesy o g. 9 m. 35 wiecz. (35 g. 10 m.); będzie zaś wychodził o g. 10 m. 37 wiecz., przybywał do Odesy o g. 7 m. 32 wiecz. (20 g. 55 m.).

Powiększa się szybkość pociągów pomiędzy *Kijowem, Odesą a Petersburgiem*:

a) *Kijów—Petersburg*. Dotychczas wychodził z Kijowa o g. 11 m. 50 wieczorem, przybywał do Petersburga o g. 9 m. 50 zrana (34 g.); będzie zaś wychodził o g. 7 m. 40 zrana i przybywał do Petersb. o g. 11 m. 10 zrana (27 g. 30 m.). Z powrotem: obecnie wychodzi z Petersburga o g. 9 m. 5 wiecz., przybywa do Kijowa o g. 7 m. 51 zrana (34 g. 46 m.); będzie zaś wychodził z Petersburga o g. 9 m. 5 wiecz. i przybywał do Kijowa o g. 12 m. 44 w nocy (27 g. 39 m.).

b) *Odesa — Petersburg*. Obecnie odchodzi z Odesy o g. 11 m. 57 zrana, przybywa do Petersburga o g. 9 m. 50 zrana (45 g. 53 m.); będzie zaś wychodził z Odesy o g. 8 m. 25 wieczorem i przybywał do Petersburga o g. 11 m. 10 zrana (38 g. 45 m.). Z powrotem: obecnie z Petersburga wychodzi o g. 9 m. 5 wiecz., przybywa do Odesy o g. 5 m. 43 po poł. (44 g. 38 m.); będzie zaś wychodził z Petersburga o g. 9 m. 5 wiecz. i przybywał do Odesy o g. 11 m. 15 zrana (38 g. 10 m.).

Przyśpieszono o 4 godz. komunikacyę *Odesa—Ekaterynosław*.

Zostają wprowadzone następujące ważniejsze *zmiany w godzinach odejścia pociągów:*

Wagon międzynarodowego Tow. I/II kl. komunikacyi *Odesa—Warszawa* od d. 17 kwietnia wyrusza z Odesy nie o g. 11 m. 57 zrana, lecz o g. 9 m. 50 w składzie pociągu osobowego № 6.

Wagony bezpośredniej komunikacyi *Odesa — Charków* (wszystkich 3 klas) i *Odesa — Ekaterynosław* (III kl.) od d. 17 kwietnia odchodzić będą z Odesy nie o g. 10 m. 50 wiecz., lecz o g. 9 wieczorem.

Wagon I/II kl. bezpośredniej komunikacyi *Odesa—Rostów* od. d. 17 kwietnia odchodzić będzie z Odesy nie o g. 10 m. 50 wiecz, lecz o godz. 10 m. 5 wieczorem.

Wagony bezpośredniej komunikacyi wszystkich 3 klas *Odesa—Petersburg* będą odchodziły od d. 17 kwietnia nie o g. 11 m. 57 zrana, lecz o g. 8 m. 25 wieczorem.

Wagony bezpośredniej komunikacyi I/II i III kl. *Kijów—Radziwiłłów* i I/II i III kl. *Kijów—Równe* (zamiast Kijów—Berdyczów) będą odchodziły z Kijowa od d. 17 kwietnia nie o 7 m. 40 wiecz., lecz o g. 9 m. 10 wiecz. i przybywały będą do Berdyczowa nie o g. 12 m. 29 w nocy, lecz o g. 1 m. 22 w nocy. Z powrotem z Berdyczowa wyruszać będą nie o g. 6 m. 16 zrana, lecz o g. 5 m. 34 w nocy.

Wagony bezpośredniej komunikacyi *Kijów—Petersburg* od d. 18 kwietnia odchodziły będą nie o g. 11 m. 50 wieczorem, lecz o g. 7 m. 10 zrana.

Wobec zaprowadzenia znacznych zmian w rozkładzie pociągów kuryerskich pomiędzy Odesą a Petersburgiem, podróżnym, jadącym do Petersburga ze stacyi, położonych pomiędzy Humaniem a Koziatynem, w celu uniknięcia 8-godzinnego czekania w Koziatynie, radzimy od d. 17 kwietnia wyjeżdżać pociągiem № 9/6 bez przesiadania do Kijowa, dokąd pociąg ten przybywać będzie o godz. 5 m. 50 w nocy, a następnie wyruszać z Kijowa pociągiem kuryerskim do Petersburga o godz. 7 m. 40 zrana, przyczem można zawczasu zamawiać miejsca w pociągu petersburskim za pośrednictwem naczelników stacyi.

Z tej samej przyczyny podróżni, jadący z Besarabii na Petersburg, od d. 17 kwietnia powinni wyruszać ze stacyi położonych pomiędzy stacyami Ungeny — Razdielnaja — Reni—Bendery, pociągiem pocztowym № 4, przybywającym na st. Razdielnaja o g. 9 m. 39 wieczorem i przesiadać na kuryerski pociąg do Petersburga, odchodzący ze st. Razdielnaja o g. 9 m. 56 wieczorem.

W pociągach kuryerskich komunikacyi Kijów—Petersburg i Odesa—Petersburg wprowadza się dopłata za szybkość, przyczem przy wyjeździe z Odesy dopłaty te pobierane będą od d. 17 kwietnia, a z Kijowa—od d. 18 kwietnia.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na wtorkowem posiedzeniu rady miejskiej rozpatrywano w dalszym ciągu preliminarz budżetowy rozchodów m. Kijowa w r. 1911. Pozycyę wydatków na wydział lekarski, weterynaryjny i sanitarny określono w sumie 664,241 rb., w tem pozycya szpitala Aleksandrowskiego 280,366 rb., o 6,961 rb wyżej niż w roku zeszłym. Ta część budżetu wywołała największą dyskusyę. Rozpoczął ją prof. Pawłowski wnioskiem zwiększenia pensyi lekarzom, zarządzającym ważnymi oddziałami szpitala. Obecnie np. lekarz stojący na czele gabinetu Roentgena, pobiera 300 rb., inny, zajmujący nie mniej odpowiedzialne stanowisko 200 rb. rocznie. Są to śmiesznie małe cyfry.

Referent komisyi finansowej, p. Rzepeckij zwrócił uwagą na to, iż komisya uznała potrzebę zwiększenia wynagrodzenia nietylko lekarzy, lecz wogóle urzędników miejskich. Musi to jednak być przeprowadzone planowo, wszystkie oddziały zarządu miejskiego wypracują etaty wych urzędników, poczem rada miejska przystąpi do reformy w tym względzie.

Dalsza dyskusya dotyczy kosztów utrzymania szpitala. Radny Gorbunow uważa je za zbyt wysokie. Miasto przepłaca na każdym kroku: za wodę, elektryczność. *Dr. Burczak*: Płacimy według liczników i taryfy.

D-ra Trofimowa dziwi podobne oświadczenie o zbyt wysokich kosztąch utrzymania szpitala w ustach lekarza. Miasto, które, jak to już naukowo dowiedziono, jest źródłem zarazy dla okolic, zbyt mało wydatkuje na zdrowotność. Wówczas kiedy ziemstwa wydają na ten cel 28 proc. swego budżetu, Kijów zdobył się zaledwie na 12 proc. W ostatnich czasach jednak daje się stwierdzić w zarządzeniach zdrowotnych m. Kijowa znaczne polepszenie, co jest wyłączną zasługą d-ra Burczaka.

Inny oponent, duch. Prozorow, protestuje przeciw zbyt wysokiej cenie za kuracyę w szpitalu Aleksandrowskim, 30 kop. dziennie jest zbyt drogo. Mówca przytacza przykład szpitala przy żeńskiej szkole eparchialnej. Na to mu odpowiadają, że nie można równać kosztów utrzymania dzieci i dorosłych, że w szkole eparchialnej przestrzegają postów, czego nie robią w szpitalu Aleksandrowskim, a kuchnia postna tańsza jest od mięsnej. Duch. Prozorow: pud mięsa kosztuje 4 rb., a pud ryby 8 rb. Radny Dobrynin: a co kosztuje pud grochu? (Śmiech ogólny).

Dyr. szpitala, p Stradomskij, przytacza dane porównawcze kosztów utrzymania chorych w szpitalu Aleksandrowskim, gdzie wynoszą 1 rb. 30 kop. od osoby i w innych. W Petersburgu cyfra ta wynosi 1 rb. 45 kop., w Moskwie 1 rb. 43 kop., Charkowie 1 rb. 39 kop., Rydze 1 rb. 49 kop. W kijowskim szpitalu żydowskim 1 rb. 67 kop., w robotniczym 1 rb. 71 kop. Cyfry te świadczą, że w Kijowie jest najtaniej, ale zmniejszyć opłaty za chorych nie można już więcej.

Dr. Gorbunow przytacza przykład szpitala Kiryłowskiego, co znowu wywołuje protest ze strony innych lekarzy: szpital kiryłowski stoi niżej wszelkiej krytyki! Radny (nie lekarz) p. Szeftel oświadcza, iż lepiej zupełnie nie mieć szpitala, niż taki, jak Kiryłowski. Obrażony dr. Gorbunow (jest on jednym z zarządzających szpitala Kiryłowskiego) zdobywa się na ostatni argument. Zwracając się do d-ra Burczaka mówi: „Pan nie zna się na prowadzeniu szpitalów“. (Głośne protesty.) D-r Burczak: jednakże wszyscy lekarze stwierdzają coraz większy postęp w gospodarce szpitalnej.

Budżet szpitala Aleksandrowskiego przyjęto bez zmian.

Po podsumowaniu preliminarza, okazuje się, że rozchody wynoszą 3,864,158 rb., deficyt—1,749 rb. P. Rzepeckij proponuje zwiększyć o tyle budżet dochodów. Rada przyjmuje wniosek.

P. Dobrynin protestuje, twierdząc, iż nie doliczył się w kasie miejskiej 1,600,000 rb P. Rzepeckij udziela mu wyjaśnień, po których okazuje się, że p. Dobrynin nie umie się oryentować w księgach kasowych i buchalteryjnych. Dr. Burczak do p. Dobrynina: proszę złożyć umotywowaną deklaracyę radzie miejskiej, bo oświadczenie pańskie nasuwa przypuszczenie, że ktoś schował do kieszeni półtora miliona rubli, a my tego nie widzimy.

Na wniosek p. Slusarewskiego rada oklaskami wyraża wdzięczność komisyi finansowej i p. Rzepeckiemu za ułożeniu preliminarza. P. Dobrynin gwiżdże. Dzwonek przewodniczącego. P. Dobrynin: jeśli wszystkim wolno klaskać, to mnie wolno gwizdać—tu nie jest teatr. Dr. Burczak: ja też wszystkich nawołuje do porządku.

Na tem zebranie zamknięto.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Epifaniusza B. M.
Jutro 8 (21) Dyonizego B. W

Wschód słońca o godz. 4 m. 59
Zachód słońca o godz 6 m 59
Długość dnia godz. 14 m 00

Kalendarzyk Historyczny.
7 (20) Kwietnia.

Roku 1468. Ziemia Bełzka za panowania Króla Kazimierza Jagiellończyka do Korony Polskiej wcielona.

— **Święcone w przytułku Koła kobiet.** Dnia 9 kwietnia, t. j. w Wielką sobotę, zarząd sekcyi miejskiej Koła kobiet urządza dorocznym zwyczajem, święcone dla wychowańców przytułku. Fundusze, przeznaczone na ten cel, są bardzo ograniczone, to też zarząd zwraca się niniejszem z gorącą prośbą do osób dbałych o dziatwę z przytułku, aby raczyły ofiarą swoją, powiększyć zasoby Koła.

Wszelkie dary, czy to w produktach, w pieniądzach, lub też w ubraniu, przyjęte będą z prawdziwą wdzięcznością.

Sekcya prosi również najuprzejmiej osoby, interesujące się przytułkiem, aby zechciały odwiedzić w tym dniu przytułek.

Święcone będzie rozdane dzieciom o g. 4 po południu.

Adres przytułku: Obserwatorna Nr. 16.

— **Wprowadzenie ziemstw.** Gubernator zwrócił się do wszystkich naczelników powiatów (isprawników) gubernii kijowskiej z poleceniem udzielania odnośnym urzędom wszelkiej pomocy przy zbieraniu danych, sprawdzaniu list wyborczych i t. p. dla wprowadzenia w gubernii ustawy ziemskiej zgodnie z Najwyższym ukazem z d. 14 marca r. b.

— **W sprawie reformy ziemskiej.** Wczoraj w lokalu kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego odbyła się narada w sprawie układania list wyborczych. Przewodniczył prezes gubernialnego zarządu ziemskiego p. Sukowkin. Brali udział w obradach powiatowi marszałkowie szlachty i członkowie stali powiatowych zarządów ziemskich. Dyskutowano nad techniką układania list wyborczych. Gubernialny zarząd ziemski posiada kartki z nazwiskami wszystkich wyborców, w niektórych powiatach są nawet bruliony list wyborczych, obecnie więc pozostaje je tylko sprawdzić, co polecono dokonać powiatowym zarządom ziemskim, członkom stałym zaś doręczono wczoraj całą procedurę. Upoważniono powiatowe zarządy ziemskie do posiłkowania się pisarzami gminnymi, ma się rozumieć, za pewnem wynagrodzeniem. Dozór nad układaniem list powierzono powiatowym członkom stałym, za wyjątkiem dwu powiatów, dokąd uchwalono wydelegować urzędników ziemstwa gubernialnego. W jednym z nich, radomyskim, przyjęto tę uchwałę dlatego, iż posiada on 3 tys. wyborców, co wymaga szczególnej ostrożności. Do powiatu lipowieckiego wydelegowano urzędnika na prośbę samego zarządu. Określonej procedury poprawiania list wyborczych nie opracowano, pozostawiając to uznaniu zarządów powiatowych.

— **Dla więźniów.** Osobom pragnącym złożyć ofiary pod postacią bielizny, prowizyi czy też w gotówce dla więźniów politycznych znajdujących się w więzieniu łukianowieckiem, i nie mogącym uczynić tego osobiście, proponuje swoje usługi M. Łozińska, w mieszkaniu której przy Nazarjewskiej 7, można zawczasu składać ofiary.

— **Wina i kara.** Wieczorem d. 1-go marca w mieszkaniu pomoc. adwokata przysięgłego p. Hieronima Leszczyńskiego, przy ul. Włodzimierskiej № 5 zgromadziło się kilkanaście osób na wieczorek tańcujący. O wieczorku dowiedziała się policya miejska, która przyszła do przekonania, iż w mieszkaniu p. L. odbywa się „zebranie w celu obmyślenia środków pomocy więźniom i zesłańcom politycznym.“ Ani rozbawiony nastrój obecnych u p. L. gości, ani stroje balowe pań—nie przekonały policyi, iż jest w błędzie. Został spisany protokół i nazwiska obecnych zanotowano. Rewizya osobista dokonana pomimo protestów gospodarza, nie dała żadnych wyników kompromitujących.

Obecnie p. o. gubernatora kijowskiego p. Kaszkariew, na mocy przepisów obowiązujących general-gubernatora z d 5 listopada 1911 r., za urządzenie nielegalnego zebrania, skazał p. Leszczyńskiego na zapłacenie 300 rb. grywny, z zamianą na areszt dwumiesięczny. Gości zaś pp. O. Suszkę i Leśniewskiego na 100 rb. grzywny z zamianą na areszt miesięczny, pp.: d-r Bratkowskiego, A. Perekładowskiego, B. Godlewskiego, Kronowskiego, M. Znamierowskiego, Maczyszewskiego i Melanowskiego, oraz panie: B. Leszczyńską, Grabińską i A. Leszczyńską na 50 rb. grzywny z zamianą na areszt 20-dniowy.

O ile nam wiadomo, dotąd zebrania prywatne w domu w celu spędzenia czasu ze znajomymi wolno było urządzać każdemu—bez „pozwolenia“ policyjnego; w ostatnich zaś czasach notujemy drugi już wypadek — niepokojenia mieszkańców przez zbyt gorliwych urzędników policyjnych. Kary zaś nałożone przez p. o. gubernatora—tłómaczyć chyba wypada nieporozumieniem.

— **Szkoła kolejowa.** Zarząd kolei Poł.-Zach. zwrócił się do ministerstwa komunikacyi z prośbą o zapomogę na założenie szkoły kolejowej na przystanku Niemieszajewo II.

— **Echa rewizyi senatorskiej.** Znajdująca się obecnie w ręku prokuratora izby sądowej sprawa pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej osób prywatnych, zamieszanych w nadużyciach przy budowie kanalizacyi kijowskiej, jakie wykryła rewizya senatora Neuhardta, znajduje się obecnie w zawieszeniu, gdyż prokurator izby sądowej wstrzymał swą decyzyę do czasu otrzymania od gubernatora kijowskiego rezolucyi w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności zamieszanych w tejże sprawie inżynierów Smirnowa i Lubimcewa, którzy wówczas pozostawali na służbie miejskiej.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady ograniczyło się do odczytania i podpisania protokółów z poprzednich posiedzeń.

— **Goście bułgarscy w Kijowie.** Wczoraj między 8 — 9 rano przybyła do Kijowa specyalnym pociągiem wycieczka uczniów bułgarskich. Wycieczka składa się z 34 uczniów i 13 nauczycieli. Na dworcu kolejowym powitali uczniów wiceprezydent miasta d-r Burczak, kurator okręgu naukowego, przedstawiciele miasta i kijowskich zakładów naukowych. Po wymianie pozdrowień i przemówieniach, wykonanano hymny narodowe rosyjski i bułgarski, następnie wszyscy udali się do korpusu kadetów, stamtąd zaś—do 1-go gimnazyum, gdzie zatrzymali się podróżni. Po śniadaniu goście bułgarscy zwiedzili sobór św. Włodzimierza, uniwersytet, pomnik św. Ireny i inne osobliwości m. Kijowa, wieczorem wycieczkowiczów podejmowano w klubie kupieckim.

— **W sprawie siatek ochronnych.** Prezes komisyi tramwajowej, br. Orgis Rutenberg zażądał od policmajstra nadesłania wykazu wypadków przejechania elektrowozami. Informacye te potrzebne są komisyi tramwajowej dla zaznajomienia się z działaniem siatek ochronnych, z którem dokonywane są obecnie próby.

— **Nowy konsul wielkobrytański w Kijowie.** Przed paru dniami bawił w naszem mieście konsul generalny wielkobrytański rezydujący w Odecie w celu mianowania konsula wielkobrytańskiego w Kijowie na miejsce po ... Henry Smitt'a. Nowym konsulem Zjednoczonych Królestw w Kijowie został mianowany poddany wielkobrytański p. John Douglas, szeroko znany w miejscowych kołach towarzyskich. P. Douglas pochodzi z rodziny spolonizowanej, oddawna zamieszkałej w Kijowie, urodzony z polki ś.p. Maryi Rawicz-Kosackiej. Miejscowa kolonia angielska nominacyę tę powitała z uznaniem i przez swych delegatów złożyła już w mieszkaniu nowego konsula przy ul. Puszkińskiej pieczęcie, flagę i księgi. Zatwierdzenie p. Douglasa w urzędzie nastąpi po porozumieniu się rządu angielskiego z rosyjskim.

— **Przeszacowanie nieruchomości.** Preliminarz budżetowy na r. 1911 m. Kijowa z wielką trudnością został zbilansowany bez deficytu, co jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ rozchody miasta wzrastają zupełnie nieproporcyonalnie do dochodów. Jedną z przyczyn tego jest nadzwyczaj nizki szacunek nieruchomości miejskich. Obecnie grono radnych z cyrkułu łukjanowieckiego złożyło deklaracyę z prośbą o przeszacowanie wszystkich nieruchomości m. Kijowa. Wskazują oni przytem na to, iż w r. b. preliminarz wydatków na szkolnictwo, zdrowotność miasta oraz uporządkowanie przedmieść został doprowadzony do *minimum*, i że na rok przyszły koniecznie trzeba o tyle zwiększyć fundusze miasta, by pozycye te były więcej uwzględniane.

Co do sposobów dokonywania szacunku proponują oni nowy system. Zamiast oszacowywania w każdym cyrkule przez komisyę, składającą się z przedstawicieli tego samego cyrkułu, należy utworzyć szereg komisyi mieszanych, składających się z przedstawicieli rozmaitych cyrkułów.

Kwestya przeszacowania nieruchomości jest nadzwyczaj ważna i niejednokrotnie była podnoszona.

— **Ruch tramwajowy.** W czasie świąt Wielkiejnocy ruch tramwajowy zostanie zmieniony. W d. 9 kwietnia, wielką sobotę, tram-

waje przestaną kursować po mieście o godzinę wcześniej, w d. 10, 11 i 12 kwietnia zaczną krążyć o godzinę później. W ciągu tych 4 dni dodatkowych elektrowozów w nocy nie będzie.

— **Przerwa świąteczna**. Od dziś zarząd miejski będzie zamknięty do dn. 14 kwietnia. W d. 14, 15 i 16 kwietnia zarząd będzie funkcyonował przy zmniejszonym personelu urzędników.

— **W sprawie Sołomenek**. Komisya miejska, zarządzająca Sołomenkami, rozpoczęła pertraktacye z T-wem elektryczności o oświetlenie przedmieść elektrycznością. Porozumienie przyszło prawie do skutku, zachodzi tylko kwestya co do zgody zarządu kolei Poł.-Zach., bez której nie można przeprowadzić przewodników elektrycznych z miasta na przedmieścia. Następnie komisya uchwaliła założyć posterunek sanitarno-weterynaryjny dla badania mięsa, dowożonego ze wsi.

— **Zatwierdzenie etatów**. Zostały zatwierdzone nowe etaty intendentury. Etaty te zostały zmodyfikowane w ten sposób, aby w czasie wojny nietrzeba było powiększać ilości urzędników intendentury. Ogólna suma pensyi urzędników intendentury pozostanie mniej więcej ta sama.

— **Kolej Wołyńska**. Na posiedzeniu komisyi nowych kolei żelaznych, mającem się odbyć d. 26 kwietnia, rozpatrywana będzie sprawa budowy projektowanej t. zw. Wołyńskiej linii kolejowej Zmierzynka—Chełm. Kijowski komitet rejonowy przesłał już komisyi swą opinię w sprawie budowy kolei Wołyńskiej.

— **Konferencye kolejowe**. Dnia 14 (27) kwietnia odbędzie się w Wiedniu konferencya w sprawie przejrzenia austro-rosyjskich taryf kolejowych. Delegatem kolei Południowo-Zachodnich na konferencyi będzie naczelnik handlowego wydziału zarządu kolei Poł.-Zach. p. A. Wysocki.

Dnia 4 maja w Odesie odbędzie się konferencya, poświęcona sprawom reklamacyjnym komunikacyi rosyjsko-austro-węgierskiej. Delegatem na konferencyi z ramienia zarządu kolei Południowo-Zachodnich będzie naczelnik wydziału komunikacyi międzynarodowej p. Chais.

— **Nowa kolej**. Inżynier Morwański wszczął starania o udzielenie mu koncesyi na budowę linii kolejowej Nikoło—Kozielsk—Humań. Linia ta połączyłaby w najbliższym kierunku Zagłębie Donieckie z guberniami południowo zachodniemi.

— **Pogoda**. Nareszcie po długotrwałym chłodzie i słocie nadeszły ciepłe, a nawet gorące dni wiosenne.

Zazieleniły się skwery i ogrody, niektóre z nich już są otwarte, przepełnia ją masa dzieci, cieszących się pogodą i używających ruchu na świeżem powietrzu.

Piękna pogoda przyczyniła się również do wzmożenia ruchu na ulicach.

— **Międzynarodowe zapasy fechtunkowe**. Konsulat austro-węgierski w Kijowie podaje do wiadomości, że d. 19—23 maja n. st. roku bieżącego odbędą się w Wiedniu międzynarodowe zapasy fechtunkowe na rapiery, szable i szpady między poszczególnemi jednostkami i całemi grupami miłośników tego sportu.

Pragnący brać udział w turnieju zaczynają już składać odpowiednie deklaracye. Turniej odbędzie się pod przewodnictwem arcyksięcia Leopolda Salwatora. Adres komitetu: Wiedeń I, Brannerstrasse, 7.

OSOBISTE

— Dokonywujący rewizyi więzień kraju Poł.-Zach., inspektor głównego zarządu więziennego K. Mielnikow wyjechał wczoraj do Petersburga.

— KATASTROFA KOLEJOWA. Nocy wczorajszej na stacyi Klesowo linii Kijowsko-Kowelskiej wykoleił się pociąg towarowy № 815. Przyczyna katastrofy dotychczas niewyjaśniona, lecz przypuszczalnie było nią pęknięcie szyny. 16 wagonów uległo rozbiciu. Z obsługi pociągu nikt nie ucierpiał.

Wskutek zniszczenia i zatarasowania toru kolego pociąg petersburski № 6 puszczono drogą okrężną przez Równe-Koziatyn.

Na miejsce wypadku wyjechały kolejowe władze żandarmskie i wysłano oddział pomocniczy.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. Onegdaj wezwano Pogotowie do niejakiej Worobjewej, który uległa zaczadzeniu (W. Wasylkowska 71). Przybyła lekarz zastał ją już bez życia. Przyczyna śmierci niewyjaśniona.

— NIEOSTROŻNY WYSTRZAŁ. Na ul. Żylańskiej niejaki W. Fedenko wystrzelił przez nieostrożność z rewolweru i ranił psa, należącego do Godina. F. pociągnięto do odpowiedzialności.

— GRABIEŻE. Na Szczekawickiej kilku drabów napadło na Plasera i zrabowało mu paltot i kosz ze sprawunkami. Na rynku Halickim złoczyńca wyrwał z ręki M Dostatnej buciki i oddał je swojemu wspólnikowi. Pierwszego złodzieja zatrzymano, jest to niejaki Zacharenko, drugi zbiegł.

— W SPRAWIE KRADZIEŻY W ZARZĄDZIE DÓBR PAŃSTWOWYCH. Przed paru tygodniami z hydrotechnicznego oddziału zarządu rolnictwa i dóbr państwowych skradziono maszynę do pisania wartości 275 rb. Policya śledcza wykryła obecnie, że kradzieży powyższej dopuścili się pozb. praw Cesar. Szymanowski i Kirszun Kondratenko, którzy oddali maszynę faktorowi Pawłowskiemu (zauł. Kreszczatycki 8); ten zaś sprzedał ją za 23 rb. subjektowi Abrisowi. Złodziei aresztowano.

KRADZIEŻE. A. Fiurnasowej (Mikołajowska 10) skradziono kosztowności wartości 1,200 rb. Podejrzywaną o kradzież służącą zatrzymano.

Przy ul. Żylańskiej № 30 skradziono ze strychu bieliznę, należącą do Laskowej.

Z mieszkania Domnickiego (Dymitrowska 23) skradziono rzeczy wartości 100 rb.

— NIESZCZĘŚLWY WYPADEK. Onegdaj z domu № 19 przy Kreszczatyku spadł kawał gzemsu na przechodzących Gerczikowa i Kurowskiego, przyczem obaj doznali obrażenia ciała.

— ZA WCZESNY HANDEL. Pom. komisarza cyrkułu pałacowego spisał 11 protokółów za wczesne rozpoczynanie handlu w sklepach i na straganach. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie przepisów obowiązujących.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj na D.-Wale tramwaj najechał na 6-letniego Karłowa, który uległ stłuczeniu głowy.

— SANITARNE OGLĘDZINY. Na rynku Żytnim komisya sanitarna dokonała oględzin straganu Badurińskiej, w którym znaleziono około 500 zupełnie zepsutych nóżek świńskich. Przekupkę pociągnięto do odpowiedzialności.

— USIŁOWANIA SAMOBÓJSTWA. Przy Olegowskiej № 30 powiesił się onegdaj robotnik N. Sz. Samobójcę uratowano.

W domu № 62 przy Kuznieczněj otruła się amoniakiem S. J. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

— W SPRAWIE POŻARU W FABRYCE WAG. Onegdajszy pożar w fabryce wag Parala i S-ki na Szulawce zniszczył wagi gotowe, części maszyn, materyały i budynek, zajmowany przez fabrykę. Straty wynoszą 10,000 rb.

W NAPADZIE SZALEŃSWA. W nocy na dzień 6 kwietnia w domu № 56 przy Kreszczatyku zastrzelił się starzec 70 letni K. Epancza. Zmarły pozostawił kilka listów, w których prosi, aby nikogo nie oskarżano o jego śmierć i aby się za niego modlono do Boga. Według opowiadania krewnych, starzec ostatnimi czasy zdradzał pewną nienormalność umysłową i po całych dniach czytał żywot św. Serafima Sarowskiego.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA NA SYRCU. Sprawa zabójstwa na hipodromie Syreckim wyjaśnia się. Życie rodzinne zamordowanego pozwala przypuszczać, iż tu właśnie kryje się przyczyna zabójstwa. Żona zamordowanego starała się o rozwód, lecz sprawa się zaciągnęła. Znaleziono w Kijowie włościanina, A Tkaczenko, z którym R. Skorochod spędził ostatnie chwile swego życia i które mu prawdopodobnie znane są niektóre okoliczności morderstwa. Tkaczenkę aresztowano. Zeznania jego są niejasne.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA JUSZCZYŃSKIEGO. Po tygodniowym pobycie w areszcie ojczym zamordowanego A. Juszczyńskiego, L. Prichodźko, został wypuszczony na wolność. Matka zamordowanego chłopca dotąd znajduje się w cyrkule łukjanowieckim.

— NOWY NAPAD ZBROJNY. Wczoraj o godz. 11 w nocy w mieście dokonano nowego napadu zbrojnego na Nowem Strojeniu. Trzech uzbrojonych bandytów napadło na 2 rzeźników M Kowala i R. Razuma, idących do rzezni. Złoczyńcy grożąc rewolwerami, zabrali rzeźnikom kilkadziesiąt rubli, poczem zbiegli. Poszkodowani dali znać policyi, która wyruszyła na poszukiwanie bandytów.

OSZUSTWA NA KOLEJACH. W Kijowie wykryto organizacyę oszustów kolejowych, którzy zapomocą różnych sposobów starali się zatrzymywać towary w drodze, poczem pobierali za to od kolei odszkodowanie za nieterminową dostawę. Okazało się, iż centrum organizacyi znajdowało się na stacyach Taszkenckiej kol. żel., skąd wysyłano do Rosyi Europejskiej naprz. zamrożone zepsute ryby. W drodze oszuści zatrzymywali w jakiś sposób pociąg, poczem przy wyładowywaniu towarów żądali odszkodowania za rzekomo z winy kolei zepsuty towar. W związku z wykryciem organizacyi wczoraj w mieście dokonano wielu rewizyi, pomiędzy innemi w domu № 39 przy ul. Puszkińskiej u Szenfelda i Mazurskiego. Przewidywane są dalsze rewizye i aresztowania.

OFIARY.

Wpłynęło do kasy Koła kobiet polek za pośrednictwem p. Czachurskiej i p. Chodeckiej na święcone w przytułku Koła kobiet od pp.: Józefy Rytelowej 1 rb., Śliwińskiej 1 rb., Jadwigi Wysockiej 1 rb., zebrane przez Lilę Czerwińską 10 rb. Od pp. O. Werkentin 5 rb, R. Skrzywan 5 rb., cukrowni „Kordelówka" 10 rb., d-ra Radwańskiego 2 rb., Józefa Chmielewskiego 1 rb., H. Paszyńskiego 2 rb., Stanisława Narzymskiego 5 rb, W. Rzewusskiego 50 kop., Olesi 10 kop, Feli 15 kop.

Na letniska dla przepracowanych kobiet na ręce p. Czachurskiej od pp.: Romany Sochackiej 3 rb., Jadwigi Wysockiej 4 rb, Maryi Leśkiewicz 2 ruble.

Piękność Maryi Antoniny.

Niema królowej, któraby w schlebiających lub nawet szczerych oczach dworzan nie była piękną. W tym razie malarze często nas oszukują, a nawet rzeźbiarze, zwykle szczerzy, stając się artystami dworskimi, poświęcają prawdę pochlebstwu.

Nie skarżmy się na te niedokładności, dzięki im bowiem posiadamy tyle wdzięcznych portretów lub nawet arcydzieł. Jednak, jeżeli kwestya wdzięku ma znaczenie historyczne, badajmy tę kwestyę, porównując portrety tych uprzywilejowanych kobiet, które z taką łatwością panowały nad sercami i wyobraźnią. Zadanie to, tyczące się Maryi Antoniny, nie jest łatwem do rozwiązania. Żadna z panujących nie była częściej porównywana do bogiń Olimpu i apoteozowana. Żadna też nie była wychwalana przez większych znawców i nie miała szczerszych entuzyastów.

Cóż mówią w tej kwestyi pierwsi świadkowie panowania. Walpole zobaczył młodą królowę na weselu pani Clotitelde'y i następnego dnia tak opisał swoje wrażenia do znajomej swojej w Londynie:

„Wszystkie spojrzenia były skierowane na królowę. Heby i Flory, Heleny i Gracye są ulicznicami w porównaniu z nią. Siedząc lub stojąc jest posągiem piękności, w ruchach jest ona uosobieniem wdzięku".

Drugi obserwator odzywa się o niej z mniejszym entuzyazmem: „czar jej polega bardziej" — mówi on, — „na dumnej postawie, pięknej figurze, ujmującem obejściu niż na rysach twarzy, zbyt twardych, pozbawionych łagodności".

Piękność jej rozwija się w ciągu lat. Sénac i Meilhan piszą: „nigdy kobieta nie trzymała ładniej głowy, każdy jej ruch jest czarujący i piękny".

Ale pocóż cytować więcej? Są to tylko słowa. Piękność składa się z tak różnych elementów, na które składa się ruchliwość rysów twarzy, albo nawet brak regularności, że tylko portrety mogą nam je oddać. Poradźmy się więc artystów, których tylu pracowało dla królowej. Jeżelibyśmy chcieli widzieć Maryę Antoninę taką, jaką chciała ona być widziana, obrazy pani Vigée le Brun wystarczą nam; ta kobieta schlebiała zbytnio królowej, jak zresztą każdemu swemu modelowi, więcej nawet, jeżeli to jest możliwe. Informując się tylko jej portretami, nie wiedzielibyśmy nic o tych żenujących detalach, jak wypukłe czoło, oczy duże i okrągłe, które tymczasem są widoczne na innych portretach.

Żeby zebrać jak największą liczbę portretów Maryi Antoniny, dwaj erudyci, Albert Vauflart i Henryk Bourin, poświęcili część swego życia. Obiegli całą Europę, żeby zbadać autentyczność tych portretów i znaleźli dużo dotąd nieznanych.

Przedtem znano zaledwie około trzydziestu wizerunków królowej; teraz jest ich więcej niż trzysta, nie licząc kopii ani naśladownictw, których jest bez liczby. Obecnie ukazały się dwa pierwsze zeszyty wydawnictwa tych panów p. t. „Portrety Maryi Antoniny".

Pierwszy zeszyt portretów Maryi Antoniny jest poświęcony jej, jako arcyksiężnej; drugi przedstawia ją jako następczynię tronu; następnie tak zatytułowane przez autorów: Młoda królowa, Apogea, Straszne dni; serye te rozdzielone są tak przez historyę i odpowiadają też zmianom charakterystycznym w twarzy Maryi Antoniny.

Szczególnie dużo niespodzianek przyniosły portrety Maryi Antoniny, zachowane w pałacach cesarskich w Wiedniu.

Historya pierwszego portretu, wykonanego przez francuza Ducreux, jest opisaną gruntownie, dzięki poszukiwaniom w korespondencyi dyplomatycznej, tyczącej się prac i podróży tego artysty, wysłanego do Wiednia przez Ludwika XV. Ducreux powinien był z tej podróży przywieźć portret księżniczki, która miała być w następnym roku zaręczoną z następcą tronu.

Śledźmy dzień po dniu misyę artysty, wykazanego przez panie francuskie. Przyjeżdża on do Hofburga w towarzystwie fryzyera paryskiego, który ma przy pomocy swojej sztuki upiększyć czoło zbyt otwarte przyszłej następczyni tronu. Artysta ten pod okiem Maryi Teresy robi ten pastel kilka razy, potem portretuje wszystkich arcyksiążąt i arcyksiężniczki, a wreszcie samą Maryę Teresę.

W miarę przybywania tych portretów do Paryża zachwyt nimi wzrasta, Merci tak pisze do Kaunitza z powodu niecierpliwie oczekiwanego przybycia portretu Maryi Antoniny: „Wczoraj rano wszyscy dworzanie i posłowie zagraniczni widzieli ten portret. Spytany, powiedziałem, że jeżeli wierzyć pogłoskom, to rzeczywistość przewyższa o wiele portret".

Następne portrety, robione przez Lemoyne i Duplesis, przedstawiają Maryę Antoninę jako następczynię tronu; artyści ci są bardziej szczerymi. Na ich portretach rysy Maryi Antoniny są bardziej już wyraziste i widać już w nich pewną twardość.

Przeglądając te portrety, mimowoli przychodzi pytanie, co stanie się z tą twarzą, która w dojrzałym wieku zachowa tylko białość cery i przeźroczystość oczów?

Szczęściem, że owocześni nie odczuwali tego niepokoju. Oto, co pisze markiza de Durfort:

„Z powodu przyjazdu arcyksiężniczki widać tam tylko zachwyt. Cała rodzina królewska jest nią zachwycona; król powiedział mi, że znajduje ją daleko ładniejszą, niż na portrecie. Dzisiaj wieczorem, po otrzymaniu prezentów od króla, pochwyciła portret króla i umieściła go w bransoletce zamiast swego. Posiada tyle wdzięku w ruchach, że nam zawróci głowę. Już nic wam nie mówię o jej figurze, która jest zachwycającą".

Czy ten portret pisany ręką kobiety nie jest wart portretu rysowanego przez mistrza?

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Poświęcenie szpitala.

Lublin. — Ks. biskup lubelski Jaczewski dokonał poświęcenia szpitala dziecięcego, powstałego z fundacyi Augusta i Juliusza Vetterów.

Kandydaci na posłów.

Lwów.—W wyborach do parlamentu austryackiego w drugim okręgu miasta Lwowa wystawił swoją kandydaturę Adam przeciwko Breiterowi; w trzecim okręgu miejskim kandyduje profesor Rydygier przeciwko Roszkowskiemu.

Nieuzasadniona konfiskata.

Petersburg. — Poseł do Dumy Państwowej Dymsza, którego książka p. t. „Kwestya Chełmska" została w Warszawie skonfiskowana, wyraził swoje oburzenie z powodu, iż książka ta, wydrukowana w Peterburgu w języku rosyjskim i sprzedawana wszędzie bez żadnych przeszkód, po przetłomaczeniu na język polski, uległa konfiskacie. „Oto do czego można dojść, kierując się zasadą swego widzimisię i samowoli" — oburza się poseł.

Powstanie w Albanii.

Wiedeń. — Dzienniki katolickie wzywają rząd do interwencyi na rzecz katolików albańskich, prześladowanych przez rząd turecki z powodu powstania w Albanii.

Rzym. — Livorno donoszą, iż zamierzona ekspedycya Garibaldi'ego na czele ochotników włoskich do Albanii prawdopodobnie dojdzie do skutku. Garibaldi zbroi się usilnie w tajemnicy pomimo ostrzeżeń rządu.

Konstantynopol.—Porta zwróciła się do zbiegłych do Czarnogórza albańczyków z żądaniem powrotu do wsi rodzinnych w ciągu trzech dni, w przeciwnym razie rząd turecki grozi surowem ukaraniem pozostałych w Albanii rodzin zbiegów.

Rewolucya w Meksyku.

New-York. — Pomimo pewnego polepszenia sytuacyi w Meksyku, prasa amerykańska zapatruje się poważnie na następstwa ciągłych walk, staczanych na pograniczu Stanów Zjednoczonych. Rząd meksykański zaproponował rządowi amerykańskiemu wytknięcie pasa neutralnego na granicy amerykańsko-meksykańskiej w celu zapobieżenia dalszym starciom. Rząd amerykański zdecydowany jest interweniować w celu niedopuszczenia do dalszej rewolucyi w Meksyku, wpływającej ujemnie na interesy amerykańskie.

Wrzenie wśród winiarzy.

Paryż.—Aresztowano terorystę Dupuis, głównego podżegacza do gwałtów oraz organizatora buntu winiarzy w Szampanii. Podczas rewizyi w mieszkaniu aresztowanego znaleziono wiele dokumentów kompromitujących.

Zmiany w gabinecie tureckim.

Konstantynopol. — Wskutek wynikłych nieporozumień pomiędzy komitetem młodotureckim a gabinetem ministrów w ostatnim przewidywane są poważne zmiany.

Na Dalekim Wschodzie.

Londyn.—Dalaj Lama zwrócił się listownie do regenta chińskiego z zarzutami z powodu prowadzonych przez Chiny układów z Rosyą i Japonią. W liście swym Dalaj Lama oznajmia, iż chce powrócić do Lhassy i zamierza trzymać się zdala od wszelkiej polityki.

Choroba wiceministra.

Petersburg. — Wiceminister przemysłu i handlu Miller niezpiecznie zachorował.

„Sowrom. Słowo" o sytuacyi obecnej.

Petersburg. — „Sowremiennoje Słowo" z powodu mowy, wygłoszonej przez Akimowa w związku z zrzeczeniem się mandatu przez posła do Rady Państwa Gonczarowa, pisze: „Epizod ten stwierdza, że stosunek izby wyższej do prezydenta rady ministrów daje się określić w ten sposób, iż nawet po odniesieniu zwycięstwa przez Stołypina walka daleka jest jeszcze od końca".

Aresztowanie.

Petersburg.—Z Teodozyi donoszą o aresztowaniu tam przywódcy ekspropryatorów, którzy dokonali grabieży pociągu.

Kobieta adwokatem.

Petersburg.—Otrzymano wiadomość z Saratowa o zaliczeniu tam przez radę adwokatów przysięgłych do liczby adwokatów kobiety Pieszniсynej.

Ze związku nar. ros.

Odesa. — Grupa związkowców, oddzieliwszy się od prezesa związku nar. ros. Konownicyna, utworzyła nowy związek, zapraszając na swego prezesa Dubrowina.

Skazanie uriadnika.

Petersburg.—Z Narwy donoszą, iż uriadnik Radkiewicz za ograbienie pijanego skazany został na dwa lata rót aresztanckich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Z Tweru i Kostromy donoszą, że na Wołdze ruszyły lody.

Piatigorsk. — Przybył minister handlu i przemysłu w towarzystwie dyrektora departamentu górniczego. Minister dokonał oględzin zarządu wód i zakładów balneologicznych.

Petersburg.—Za zezwoleniem Najwyższem, prezes rady ministrów wyjechał d. 4-go kwietnia na krótki czas z Petersburga do gub. kurlandzkiej, zachowując ogólne kierownictwo sprawami. Sekretarzowi stanu Stołypinowi towarzyszy w podróży urzędnik do specyalnych zleceń, Jabłoński.

Ryga. — D. 5 kwietnia z rana przybył Stołypin.

Odesa.—Przybył sportsman szwedzki von Lantz, który dokonał w ciągu dwóch lat podróży dokoła Europy na łódce żaglowej.

Moskwa.—Sąd wojenno-okręgowy skazał za zranienie policyanta podporucznika księcia Wacznadze na dwa miesiące, korneta zaś Marczenkę na cztery miesiące odwachu.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan przyjął na audyencyi kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego generał-gubernatora Trepowa.

Tyflis. — Wszczęto starania w sprawie otwarcia pięciu szkół miejskich na Kaukazie północnym oraz czternastu w okręgu Zakaukaskim.

Londyn. — Izba gmin otwarta została po ukończeniu feryi. Minister Churchill wniósł bill o energiczniejszym dozorze nad przestępcami cudzoziemcami w celu zapobieżenia występkom cudzoziemców. Churchill wskazał, że częstokroć sąd, skazując cudzoziemców, którym dowiedzione były przestępstwa, na karę, nie przedstawiał ich do deportacyi. Cudzoziemcy, którzy wracali po deportacyi, karani byli więzieniem—do trzech miesięcy, a w razie powtórzenia—do roku. Projekt prawa proponuje zwiększenie kary w pierwszym wypadku do roku, w następnych — do dwóch lat. Anglia powinna unikać ograniczenia prawa schroniska, przyznawanego osobom, szukającym ratunku przed uciskiem i prześladowaniami. Anglia powinna rozproszyć niepokój ludności cudzoziemskiej, a w szczególności żydów, składającej się przeważnie z żywiołów pokojowych i szanujących prawa. W celu zapobieżenia występkom rząd powinien prosić o upoważnienie do żądania w pewnych wypadkach od cudzoziemców poręki. Cudzoziemcy, którzy przemieszkali pięć lat bez występków, uwolnieni będą od poręki. Rząd ma na widoku tylko ludzi, przybywających z kraju, gdzie zabójstwo jest zwykłem zjawiskiem, gdzie każdy policyant jest wrogiem, gdzie każda instytucya państwowa jest tyranią. Upoważnienie żądania poręczenia należy do sądów. W razie braku poręczenia, rząd powinien mieć prawo wysyłania podejrzanych. Poręczenie nie wymagane jest od osób, będących ofiarami poglądów religijnych i politycznych. Cudzoziemcy powinni mieć pozwolenie policyi na noszenie broni palnej.

Meksiko.—Wszczęte zostały rokowania w celu zawarcia zawieszenia broni. Panuje przekonanie, iż wkrótce osiągnięte zostanie porozumienie co do warunków zawarcia długotrwałego pokoju. Rewolucyoniści żądają dymisyi prezydenta Diaza, zmiany praw wyborczych oraz mianowania Delabarra prezydentem czasowym.

Fez. — Plemię benimter obiwszy i rozebrawszy do naga pełnomocników szeryfa, wysłanych dla przeprowadzenia układów, odesłało ich z powrotem. W dzień plemię przybliżyło się do miasta i napadło na awangardę, zostało wszakże odparte przez wojsko Maghzena i cofnęło się, pozostawiając na polu bitwy kilku zabitych. Wojsko Maghzena straciło 2 żołnierzy.

Mukden. — Wyjechała komisya, złożona z przedstawicieli chińskich i japońskich władz dla dokonania rewizyi granicy koreańsko-mandżurskiej.

Konstantynopol. — Dyrektor rosyjskiego instytutu archeologicznego Uspienskij został przyjęty przez sułtana na audyencyi.

Berlin.—W lipcu r. b. będzie zorganizowany wzlot z Berlina ponad grupą miast niemieckich. Ministerstwo wojny wyznaczyło dwie nagrody — 5000 i 4000 marek.

Berlin.—Panuje tutaj przekonanie, iż pożyczka chińska w celu uregulowania waluty będzie zaciągnięta wtedy dopiero, gdy mające się odbywać wkrótce narady dla szczegółowego opracowania kwestyi nowego systemu monetarnego wydadzą pomyślne rezultaty a następnie będzie postanowiona kwestya stopnia udziału w pożyczce rynku niemieckiego.

Douglas.—Powstańcy opuścili Angua Anricta z powodu braku prowizyi i amunicyi.

Kopenhaga.—Duńska para królewska wyjechała na Rivierę.

Tunis.—Przybył Fallières.

Rheims.—Aresztowany został wiceprezydent syndykatu winiarzy Lecacheur, który organizował rabunki w Ay. W mieszkaniu jego znaleziono kompromitujące dokumenty.

Waszygton.—Rząd meksykański zapewnił Tafta, że nadal będzie zachowywać na granicy wielką ostrożność.

Paryż.—Redaktor „Revue Diplomatique" Melmane, skompromitowany w sprawie orderów, został aresztowany; aresztowany został również architekt ministerstwa spr. wewn. Chedane, wspólnik skarbnika ministerstwa, Gomon'a.

Fez.—Wojska rządowe odniosły zwycięstwo nad plemieniem szerarda, które straciło 40 ludzi; 80 dostało się do niewoli.

Mukden.—Na konferencyi wysłuchano referatów o praktycznej organizacyi walki z dżumą.

Kitazato dał ogólny szemat.

Teheran. — Wiadomość o aresztowaniu przez gen. gubernatora Fursa dwóch kawwamów, przewódców plemion albańskich wywołała niepokój wśród bachtiarów.

Londyn.—Izba gmin. Posiedzenie zakończyło się o g. 4 i pół zrana. Większością 143 głosów przeciwko 78 przyjęto pierwszą część billu parlamentarnego.

Paryż.—Dochodzenie w sprawie handlu orderami wykryło że sekretarze deputowanych korzystali z nazwisk tych ostatnich dla wystarania się o ordery dla różnych osób.

Niektórzy dzielili się z Valency otrzymanymi pieniędzmi. Clematy dostarczał Valency'emu fałszywe dyplomy za wynagrodzeniem do 5 tysięcy franków.

Giełda Petersburska.

Dnia 6 kwietnia 1911.

4% Renta Państwowa	94½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90¾
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	470
5% „ „ 1866 r.	388¾
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	339¼
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	550
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	520
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	419
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	158
„ Brańsk. Fab. Szyn	176
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	260
„ Putiłowsk.	147½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	293
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	
„ Ros. Tow. kopalni złota	159
„ Koł. fabr. maszyn	267
„ M. K. Wor. kol.	620
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	188
„ Mosk. Kazań. kolej	579
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	328
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	103¾
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne lecz stałe; z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 6-go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.20 kup. 216.15

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	93.90
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	3%

Usposobienie słabe.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103.90

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.65
4½% pożyczka 1909 r.	101.85
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.47
Dyskonto prywatne	2[illegible]%

Usposobienie spokojne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 106¼

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 100¼

Usposobienie spokojne, lecz stałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. 95⅝

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Usposobienie z owsem mocne, z pozostałem zbożem małoczynne. Pszenica girka 97 kop., żyto 60 kop., owies targowy zwyczajny 53 kop., owies folwarczny 60 kop.

Samara. — Usposobienie małoczynne. Pszenica rosyjska 74 85 kop.

Odesa. — Usposobienie spokojne. Pszenica odeska ulka 98 kop., żyto 71 kop., owies zwyczajny 67 kop., jęczmień zwyczajny pastewny 72 kop., kukurydza 62 kop.

Moskwa. — Usposobienie spokojne. Pszenica rosyjska 1 rb. 27 — 1 rb. 30 kop., żyto 1 rb. — 1 rb. 03 kop., mąka żytnia 1 rb. 18 — 1 rb. 21 kop.

ROZMAITOŚCI.

Szczególne zawody. Przy obecnym spisie ludności w Londynie, gdzie każdy w osobnej rubryce podaje rodzaj swego zajęcia, „zameldowały się" znowu rozmaite szczególne zawody, o których istnieniu trudnoby przypuszczać. I tak okazało się, że istnieje zawód „sprzedawcy czasu", co więcej, że jest dziedzicznym w pewnej rodzinie od lat 75. Wynalazca naregulował mianowicie swój zegarek dokładnie podług czasu obserwatoryum w Greenwich, następnie zaś obchodzi z nim raz na tydzień wszystkie większe sklepy zegarmistrzów i jubilerów w Londynie i za niską opłatą sprzedaje im czas „naukowo-ścisły". Również dosyć szczególnym jest zawód tak zwanego „matcher'a" — coby dało się przetłómaczyć słowem „uzupełniacz". Terenem jego działalności są przeważnie lokale licytacyjne. Gdy ktoś kupuje garnitur mebli, porcelany i t. d., w którym pewnych części do kompletu brakuje, „uzupełniacz" podejmuje się wyszukać w Londynie odpowiadających braków. Wynagrodzenie pobiera w stosunku procentowym do ceny nabytku. Do egzotycznych pracowników zaliczyć należy także ludzi trudniących się zawodowo poszukiwaniem i sprzedawaniem żab i ślimaków. Dostarczają ich oni do akwaryów pokojowych, laboratoryów medycznych i t. d. Spis ludności naliczył ich jednak 65. Ze ślimakami w związku jest także inny jeszcze zawód, mianowicie firmy importujące jadalne ślimaki zatrudniają specyalistów od ich próbowania za opłatą od sztuki.

Przeciw rozwodkom. Z polecenia króla angielskiego Jerzego V marszałek dworu ogłosił rozporządzenie, mocą którego damy rozwiedzione ze swemi mężami nie będą miały odtąd wstępu na dworskie przyjęcia. Zarządzenie to obowiązywało już za czasów królowej Wiktoryi, za Edwarda VII nie było jednak przestrzegane.

Zatarg literacki. Między dwoma wybitnymi literatami szwedzkimi, Strindbergem a Heidenstamem wybuchł zatarg, pociągający za sobą w gwałtownym tonie utrzymane polemiki. W jednym ze swych artykułów nazwał Strindberg Heidenstama „najtępszą głową" w Szwecyi. W odpowiedzi na to Heidenstam w dzienniku „Aftenbladet" scharakteryzował działalność literacką Strindberga jako destrukcyjną, powodowaną tylko zaciekłą namiętnością „wybujałego indywidualizmu", który w szale zaślepienia miota się na wszystkie podstawy bytu społecznego. Grono zwolenników Strindberga odpowiedziało na ten artykuł adresem do Strindberga, w którym między innemi zaznacza, że „cały naród oczekuje, by Strindberg w roku przyszłym otrzymał jako dowód uznania nagrodę imienia Nobla".

Największy okręt. Niezadługo ukaże się światu tak olbrzymi okręt, że wobec niego wszystkie inne wydawać się będą zabawkami. Budują go w warsztatach szczecińskich z polecenia tow. linii Hamburg-Ameryka. Będzie to wyspa, a raczej miasto nadwodne, które pomieści 5,000 ludzi. Pojemność jego wyniesie 50,000 ton. Ten potwór morski długości 258 metrów, posiądzie 11 zamieszkałych pięter, ponad któremi wzniosą się 3 olbrzymie kominy. Długość to niebywała. Gdyby położyć obok okrętu wieżę katedry kolońskiej, to wieża ta dosięgłaby zaledwie wielkiego komina.

Paweł Bourget. 3)

Życie mija.

NOWELA.

Przekład z francuskiego.

Pojedynkował się o nią z jednym ze swych kolegów, którego była kochanką, a w sześć miesięcy potem zaślubił ją, wystąpiwszy z wojska. Nazajutrz po tym ślubie, pułkownik przyjechał zakopać się w tym kącie Prowancyi, jakby dla ukrycia wstydu, którego nawet śmierć winowajcy nie zatarła w jego oczach, gdyż gdzieś na świecie żyła pani Burdin, będąca przedtem zalotnicą i istniał Burdin, wnuk jego, w którego żyłach płynęła jego własna krew, zmieszana na wieki z krwią tej matki. Całej tej smutnej tragedyi rodzinnej ksiądz domyślił się ze wzmianek, czynionych czasem w rozmowie przez pułkownika i z różnych ech, jakie doń dochodziły ze świata. Jak tragicznie ta historya, tak niby pospolita, odbiła się w tej prostej, żołnierskiej duszy, świadczył mały dowód: Oto, Burdin, który był wierzący i nie opuszczał nigdy żadnej mszy, nie przystępował nigdy do Sakramentów. Dlaczego? Ksiądz łatwo się domyślał, że tylko dlatego, by nie być zmuszonym wyznać przed trybunałem pokuty tego uczucia nienawiści, jakie żywił dla swego wnuka. Nigdy nie zapragnął wiedzieć co z nim się dzieje w tem życiu lekkiem aktorskiem, jakie dalej pędziła jego matka.

Ileż razy opat Gardane, miał ochotę potrącić o tem drażliwy temat w rozmowach swych z samotnikiem willi, której nazwa „Moje Ustronie" tak zawodną się okazała! Nie, nie było spokoju w sercu starca, który teraz szedł na spotkanie księdza. Na głos dzwonka, zapowiadającego odwiedziny, porzucił swą taczkę napełnioną błękitnawym żwirem i wyciągał ku gościowi rękę z tą nieco szorstką uprzejmością, która cechuję dawnego typu wojskowych.

— I co mi sprowadza zaszczyt pańskich odwiedzin, księże proboszczu? — pytał.

— Sposobność spełnienia miłosiernego uczynku, odpowiedział opat Gardane.

Jeżeli leży w zakresie mych skromnych środków, to już jest spełniony, odparł Burdin. Byle tylko nie chodziło o tę panią Riquier, o której już mi mówiono. Tej nie chcę pomagać, bo wszystkie jej pieniądze przechodzą do rąk tego oszusta, jej męża. Ach! to dla niej, widzę to po pańskiem zaambarasowaniu.

— A więc tak, rzekł proboszcz, to dla niej. Ale mówiąc o miłosierdziu, źle się wyraziłem. Idzie tylko o pożyczkę na zastaw... i nawet nie dla pani Riquier, a dla mnie. To dość powikłana historya, ale zrozumiesz pan sytuacyę, w jakiej się znajduję, gdy mu wszystko opowiem.

I zacny ksiądz począł opowiadać, z werwą i gestykulacyą południowca, całą odyseę starej damy: podróż jej do Tulonu, doznane tam niepowodzenie, rozmowę z matką Trotobas, nagłe pojawienie się nieznajomej o zbyt złotych włosach i w końcu otrzymanie bransoletki... Wyjmując z kieszeni swej sutanny małe pudełeczko, w którem umieścił cenny przedmiot, mówił dalej opat Gardane o naiwnej pobożności pani Riquier, która mu ofiarowała ten klejnot dla przyozdobienia jednej z postaci jasełek i postanowiła zapracować pieniądze dla spłacenia długu, zaciągniętego na ten zastaw. Gdyż będzie to tylko pożyczka na zastaw powtarzał ksiądz, i bardzo solidna, osądź pan sam pułkowniku.

Bransoletka zabłysła w jego ręku, drogie jej kamienie mieniły się w słońcu.

— „Życie mija" przeczytał głośno, dodając do tej pogańskiej sentencyi własny komentarz: I trzeba by minęło na czynieniu dobrze. Pan mi nie odmówi, pułkowniku?

Burdin słuchał nie przerywając księdzu, lecz w miarę opowiadania coraz głębsza bruzda rysowała się pomiędzy rudawemi brwiami — usta zaciskały się coraz boleśniej. Wreszcie, gdy ten skończył, odezwał się prędko i szorstko:

— Ksiądz proboszcz nie może zatrzymać tej bransolety, nie może, nie ma prawa... Proszę ją sprzedać komubądź! Trzysta franków otrzymane za nią proszę oddać pani Riquier a resztę ubogim... lecz ksiądz jej nie zatrzyma! Proszę nie łączyć tych brudów z takiemi uczynkami wiary, jakiemi są pańskie rzeźby. I proszę ją schować, bym jej nie widział, prędzej, prędzej.

— Zgadzam się najzupełniej, pułkowniku, rzekł opat Gardane, zmieszany nieco tym nagłym wybuchem, że pochodzenie tego klejnotu nie jest bardzo prawowierne. Lecz niemniej jest to jałmużna, a powiedziano jest: „Czyńcie sobie przyjaciół w niebie z mamony niesprawiedliwości".

— Jeszcze raz proszę, by mi oszczędzić widoku tego przedmiotu... nalegał Burdin z akcentem takiej boleści, że tym razem ksiądz usłuchał wezwania.

— Daruje mi ksiądz proboszcz, tłumaczył się pułkownik, że mówiłem mniej spokojnie, niż pragnąłem. Ale zrozumiesz, co czuję, gdy ci opowiem, kim była osoba, która dała ten klejnot pani Riquier. Była to...

— Zawahał się na chwilę, później szeptem prawie dokończył:

— Była to ta nędznica, która zgubiła mego syna. Tak, ciągnął dalej w odpowiedzi na zdziwiony gest proboszcza, poznałem tę bransoletkę odrazu. Miała ją na sobie przed dwoma dniami, gdy była tutaj... Gdyż była tu.. Wyrazy te „życie mija", to tytuł jakiejś sztuki, którą grała dwa lata temu w Paryżu. Skąd wiem o tem? Gdy wpadnie mi w oczy jej teatralne nazwisko, nazwisko Marceli Virot, nie mogę wytrzymać, muszę przeczytać. Zapyta pan dlaczego nie używa nazwiska Burdin, gdy ma do niego prawo? To był ostatni czyn uczciwy mego syna. Gdy mi doniósł o swem ożenieniu, zobowiązał się bowiem, że żona jego nie będzie nigdy ukazywała się na scenie pod jego nazwiskiem. Tak, zobowiązał się honorem!...

Wybuchnął strasznym śmiechem i chwyciwszy swego interlokutora za rękę mówił dalej:

— Posłuchaj, księże proboszczu, na co się ta nędznica odważyła! Miała właśnie „tournée" w tych stronach. Przedwczoraj grała w Tulonie. I przybyła tu, była w tej alei... Zaskoczyła mię pod tem drzewem... Każę je zrąbać, nie chcę by mi brudziło ogród. I czy uwierzy ksiądz, czego odemnie chciała? Bym wziął małego — syna jej... rozumie ksiądz jej syna i wychował go. Mówiła mi o swym zawodzie aktorskim, którego porzucić nie może, gdyż daje jej środki do życia.. Grała rolę matki, która się obawia o swe dziecko, pragnie, by ktoś się niem zajął, ocalił. Ach! gdyby nie szło o coś tak strasznego, gdyby nie to błoto, rzucone na me szlify, na mój krzyż, na mnie całego, mogłoby to wszystko mię rozśmieszyć: Ale to było zbyt okropne i wypędziłem ją...

— A jednak jeżeli była szczerą? — spytał ksiądz.

— Szczerą, ta nędznica i ta komedyantka?

— Ta matka — poprawił opat Gardane. — Jeżeli naprawdę chciała powierzyć swe dziecko temu, kogo to dziecko ma jednak prawo nazywać swym dziadkiem?

— Przestań, księże proboszczu — wykrzyknął Burdin z tem samem uniesieniem jak i na początku rozmowy. Ona tylko myśli, że jestem bogaty, nie wie, że złożyłem trzy czwarte mego majątku, na cele różne... Nie, nie chcę tego dziecka, nie chcę go, a co do niej...

— Teraz na mnie kolej powiedzieć, zatrzymaj się, pułkowniku, przerwał ksiądz wskazując na pudełko z kartonu, w którem umieścił klejnot. Ona zasługuje, by mieć dla niej trochę litości, ponieważ miała litość dla innej...

III.

Od owej rozmowy upłynęło trzy tygodnie. Od czasu swego osiedlenia się w Valverne po raz pierwszy Burdin nie ukazał się w kościele ani tej niedzieli, ani następnej. Nie był jednak chory, gdyż opat Hardane widział go nieraz, jak pracował w swym ogrodzie. Ksiądz nie żałował tych słów pokoju, jakiemi przemówił do swego parafianina, wyrzucał sobie tylko, że powiedział je może niezręcznie i zranił jeszcze bardziej to chore serce. Wyrzuty te nie przeszkadzały mu pracować z zapałem nad wykończeniem swego Grobu, który wystawił w dniu oznaczonym, to jest w Wielki Piątek, i wierni z Valverne, tudzież ciekawi przybysze z pobliskich miejscowości mogli podziwiać żałobną grupę, umieszczoną w kaplicy tuż naprzeciwko kaplicy z Narodzeniem; wrodzone artyście poczucie poezyi kazało mu zestawić te dwa kontrasty. Nie potrzeba dodawać, że pomiędzy osobami, cisnącemi się tego wieczoru w małym kościołku, w pierwszym rzędzie była szczęśliwa pani Riquier. Tak, bardzo szczęśliwa, gdyż nazajutrz po owej rozmowie z księdzem otrzymała od swego kuzyna Senes'a dwieście franków, sto dano jej, jako pożyczkę na bransoletę, a teraz, zarobiwszy całą tę sumę w Hyères, mogła wykupić klejnot i, jak to sobie postanowiła, oddać go księdzu. Nic nie mogło pozbawić jej przekonania, że doznała prawdziwego cudu. Radość jej jednak nie była zupełną, bo bransoletka nie dostała się tak, jak pragnęła dobrej Matce, drogie jej kamienie błyszczały na delikatnem ramieniu Magdaleny. Całość tej grupy została natchnioną proboszczowi z Valverne przez słynne złożenie do grobu z szesnastego wieku, znajdujące się w Charmes. Chrystus leżący, Józef z Arymatei u wezgłowia, a sługa jego u nóg trzymają całun, którym mają okryć zmarłego, słaniająca się Matka Bolesna, którą podtrzymuje święty Jan i Marya Magdalena, trzymająca alabastrowe naczynie z drogimi olejkami, o jakiem powiada Ewangelia:

„Bo ta, wylawszy ten olejek na ciało moje, uczyniła na pogrzeb mój. Zaprawdę mówię wam, gdziekolwiek będzie przepowiadana ta Ewangelia po wszystkiem świecie i co ta uczyniła, będzie powiadano na jej pamiątkę".

— Ach! księżę proboszczu — mówiła pani Riquier do opata Gardane, który stał obok swego Grobu, z naiwną próżnością artysty niespokojnego o powodzenie swego dzieła. — To jednak Jej należało — wskazała Najświętszą Pannę — gdyż jest Królową i przytem to Ona ten cud dla mnie uczyniła!

— A jeżeli to był jedyny sposób, w jaki mogła pani spłacić swój dług owej nieznajomej z Tulonu?

— Co ksiądz chce powiedzieć? — spytała stara kobieta.

— Chcę powiedzieć — odparł ksiądz — że, odnosząc mi tę bransoletkę i pozwalając nią się rozporządzić, odpłaciłaś jej pani za jej dobry czyn stokrotnie. Nie śmiałem się spodziewać... teraz jestem już pewny... Nie staraj się pani zrozumieć i nie żałuj tego, coś uczyniła.

Pani Riquier patrzyła na księdza, nie rozumiejąc w istocie słów jego. Dostrzegła, że oczy miał zwrócone w inną stronę. Idąc za jego wzrokiem, ujrzała w drugim końcu kaplicy pułkownika Burdin, którego głowa wznosiła się nad tłumem zamodlonych kobiet. Z dziwnem wzruszeniem, które odbijało się w jego błękitnych źrenicach, patrzył stary wojskowy na grupę postaci, wyrzeźbionych przez księdza; pomiędzy niemi była jedna, na widok której zabiło żywiej jego stare i szlachetne serce. Była to Magdalena, ów nieśmiertelny symbol winy odkupionej i przebaczonej. Na ramieniu jej błyszczała bransoletka, ta sama, która zdobiła rękę matki jego wnuka wtedy, gdy go błagała: „Weź go pan i wychowaj na uczciwego człowieka, a ja z mej strony gotowa jestem na wszystko... usunę się, zniknę dlań na wieki"... Teraz to opowiadanie księdza, ów poryw miłosierdzia, tak gorący i naiwny dla nieznanej sobie nieszczęśliwej kobiety, wracały mu na myśl i burzyły wszystkie dotychczasowe jego pojęcia. A więc ta istota, dla której był tak nieubłagany, nie była zupełnie zepsutą, zdolną była do tych poruszeń duszy, które Pismo św. symbolizuje przez wonne olejki, wylane na stopy Boskiego Odkupiciela. Stary żołnierz czuł się coraz bardziej zachwianym w swych uprzednich pojęciach, a walka, która się w duszy jego zaczęła od owej z księdzem rozmowy, stawała się coraz silniejszą i boleśniejszą. Ileż razy miał pokusę pójść do księdza, by mu powiedzieć: „Napisz do mej synowej, oto jej adres". Gdyż odchodząc, zostawiła mu swą kartę na ławce ogrodowej i chociaż ją natychmiast podarł, została mu w pamięci nazwa ulicy i numer domu, w którym mieszkała. Teraz z postaci świętej i z klejnotu, który ją zdobił, szedł do niego jakby głos jakiś, nawołujący da tego czynu. Nagle pułkownik począł się przeciskać przez tłum, rosnący coraz bardziej w wieczornym mroku. Było około siódmej i jasny zmierzch wiosennego dnia łagodnie się zabarwiał bladem złotem zachodu, sączącego się przez otwarte drzwi i wysokie okna kościoła. Podszedł do opata i, usunąwszy się z nim w ustronny kącik kościoła, rzekł:

— Księżę proboszczu! Miałeś słuszność. Tak, życie mija, i trzeba, żeby minęło na czynieniu dobrze. Proszę napisać do mej synowej, by mi przysłała dziecko, a ja się niem zajmę... Tak — powtórzył — niech mi je przywiezie i proszę dodać, że jeśli zechce, będzie je mogła widywać...

KONIEC.

REDAKTORZY i WYDAWCY.
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski“ drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika“ został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego“ najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski“** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego“** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski“ rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-społecznej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII“

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem

„ZNAJ PANA“.

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego“.

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Prócz tego umieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski“ przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października“ p. **W. DROGOMIRA** p. t.

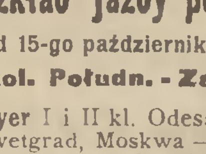
„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem“.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój“ p. t. „Kraków“;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.



Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1910 r.

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Human — odchodzi o g. 12 m. 30 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godzinie 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 11 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 51 zrana

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m 25 po poł., przychodzi o godz. 7 m 29 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. [illegible] m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 8 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 35 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 10 zrana

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 wieczorem, przych. o g. 2 m 9 po poł.